Nr 134. Kraków 14 Czerwca — Wtorek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 13 czerwca.

Z drobnych wydarzeń, które się składają teraz na kronikę polityczną, trudno ułożyć sobie ogólny obraz politycznego położenia. W niektórych wydarzeniach nawyknięto upatrywać pewien między niemi związek czy tożsamości interesów, czy przyczyn i skutków, czy też celów. W ten sposób zdarzenia zupełnie od siebie niezawisłe, jeśli są jednoczesne, bywają łączone a nawet przedstawiane jako wypływ naturalny planu z góry obmyślanego i systematycznie przeprowadzanego. Duch kombinacyi i spekulacyi odgrywa bowiem i w polityce znamienitą rolę. Nie myślimy jednak rozrzuconych wydarzeń zeszłego tygodnia wiązać w system i tworzyć z nich całość.

Wydarzenia te są zresztą bardzo skąpe, tak, iż zdawać się może, że wielka polityka używa letniego wywczasu, a przynajmniej zamyka się w domowych ścianach. Rzeczywiście obrady ciała prawodawczego francuskiego nie przedstawiają nic ważnego zarówno pod względem przedmiotów, jak i stanowiska stronnictw do siebie i do rządu. W Niemczech rozpoczyna się tak jak w Austryi okres ruchu przedwyborczego, a ten skupiać będzie w sobie całą działalność polityczną, bo tak dobrze w Niemczech jak w Austryi od rezultatu wyborów zależy przyszłe urządzenie prawno-polityczne. Lubo bowiem Niemcy północne mają już gotową organizacyę, na jakiej dotąd w Austryi zbywa wśród ciągłego przetwarzania się państwa; wszelako gabinet berliński nie ma żadnej pewności, czy te same żywioły, które mu były powolnemi i z pomocą których działał, znajdą się w równej sile w nowym parlamencie.

Włochy trapione są drobnemi wprawdzie, ale ciągłemi niepokojami, wobec których rząd zdaje się być bezsilnym lubo na poskromienie garstki powstańców posiada dostateczne środki. Ruchy te powstańcze nie są jeszcze w stanie sprowadzić wywrotu, lecz mogą się przerodzić w chorobę chroniczną, która nie dozwoli rządowi rozwijać działania swego w całej swobodzie, a podkopuje moralną jego powagę i świadczy o niepewności stanu rzeczy. W zdrowym organizmie państwa nie mogłoby przyjść do tego, aby na wielu naraz punktach garstki ludzi uzbrojonych podnosiły powstanie bez nadziei zrobienia rewolucyi. Ruchy te są raczej dywersyą w celu zbezwładnienia państwa, aniżeli przednią strażą armii republikanckiej.

Stan rzeczy w Hiszpanii nie wywiera już dziś żadnego wpływu na resztę Europy. Dopiero z ustaniem tymczasowości i zwycięztwem jednej partyi, możnaby brać w rachubę wpływy, jakieby tameczne wypadki wywarły na Francyę, Włochy i Portugalię. Mianowicie alternatywa republiki i objęcia tronu przez dom orleański, mogłyby w następstwach swych oddziaływać na kraje ościenne, bo republika mogłaby tylko drogą propagandy nie tylko wewnętrznej lecz i zagranicznej we Francyi zapewnić sobie przyszłość, a wybór księcia Montpensier dodałby stronnictwu orleańskiemu we Francyi nowych sił i punktu oparcia.

W tej chwili mówią wiele o gromadzeniu wojsk rosyjskich na południu, uważając to za objaw niepokojący, tudzież o udziale rządów pruskiego i badeńskiego w budowie kolei żelaznej S. Gotarda, upatrując w tem niebezpieczeństwo połączenia Niemiec z Włochami przez Szwajcaryę. Wojska między Prutem a Dnieprem mają zagrażać księstwom Naddunajskim, a pomieniona kolej niemiecko-szwajcarsko-włoska Francyi. Te strategiczno-polityczne spostrzeżenia mogłyby mieć wagę dopiero w połączeniu z innemi wypadkami, ale same przez się nic jeszcze nie przesądzają. Nie pierwszy bowiem raz wojsko rosyjskie zbierało się obozem na południu, a lubo tron księcia Karola nie stoi na zbyt silnych posadach, wszelako ci co upatrywali w zjeździe króla Pruskiego z Carem w Ems dowód sojuszu Prus z Rosyą, nie powinniby przypuścić, aby Rosya chciała obalić tron Hohenzollernów u dolnego Dunaju. Co zaś do kolei szwajcarskiej, dziś koleje bywają szlakami tak dobrze handlowemi jak strategicznemi, podobnie wszystkim wielkim drogom. Zanim stanie kolej na górze S. Gotarda, posiada Francya kolej do Włoch przez górę Cenis. Wojska pruskie z włoskiemi działały już w r. 1866 we wspólnym interesie, nie stykając się z sobą bezpośrednio. Interesem Prus jest wprawdzie wciągnąć Szwajcaryę do Związku cłowego niemieckiego i prowadzić handel z Włochami bez pośrednictwa ceł transitowych, a że związki handlowe są po części i politycznemi, to rzecz znana, lecz niemoże być uważana za bezzwłoczny manewr przeciw Francyi. Na długie lata obrachowały sobie Prusy swoją politykę handlową jak aneksyjną; na długie lata oblicza także Rosya swoje wpływy na Wschodzie tudzież u niektórych ludów słowiańskich Austryi, wszelako bezpośrednich stąd wniosków o obecnem położeniu wyprowadzać niemożna.

W tej chwili polityka europejska używa wywczasu, a rządy zajęte są głównie wewnętrznemi sprawami: tak w Austryi jak w Prusiech, we Francyi, Włoszech i Hiszpanii, przedewszystkiem zaś w Anglii, gdzie zdaje się, iż zupełnie zaprzestano zajmować się obcemi sprawami, jak gdyby południk urzędowy angielski, który przechodzi, przez Woolwich, przerzucał całą Anglię na drugie półkole świata, oddzielając ją od Europy.

Czytamy w artykule wstępnym *Unii* lwowskiej z 11go b. m.:

Korespondent lwowski *Dziennika Poznańskiego* wyraża obawę, ażeby się nie ziściły przewidywania pessymistów, grożących, iż hr. Potocki oprze się na tak nazwanych Stańczykach. Nie znamy zamiarów pana prezesa ministrów, lecz obaw szanownego korespondenta nie dzielimy, gdyż tak zwane Stańczyki nie wydają nam się tak straszni jak ich malują. Wprawdzie jako Lwowanie powinniśmy ich bezwględnie potępiać, boć to Krakowiacy — a że w dodatku nie dzielą oni tutejszych wprost z Wiednia przeniesionych wyobrażeń pseudo-liberalnych, zdawałoby się więc, iż za nimi nic nie przemawia. Z przykrością musimy wyznać, iż nie jesteśmy w stanie obudzić w sobie do tego stopnia patryotyzmu lwowskiego, i że nawet naszym spółbraciom krakowskim chcielibyśmy wymierzyć sprawiedliwość i nie potępiać ich bez sądu. Przypatrzywszy się owym Stańczykom, widzimy kilku ludzi zdolnych, łączących się często lecz nie zawsze i nie na każdem polu, patrzących trzeźwo na świat i na ludzi, wypowiadających głośno i odważnie swoje zdanie, których grzechy dadzą się streścić w sposób następujący:

Pierwszym głównym ich grzechem jest pochodzenie z Krakowa, dalej idzie ich wypieranie się zasad wiedeńskiego pseudo-liberalizmu, a nakoniec ciąży na nich zarzut, iż mieli odwagę wystąpić przeciwko niedorzecznym agitacyom i demonstracyom, iż znając dokładnie przebieg ruchów z r. 1861 i 2go w Kongresówce, i mając słuszne powody obawiania się nie ich powtórzenia lecz naśladowania i parodyowania w Galicyi, odsłonili te zamiary przed światem, i potępili tak agitatorów, jakteż tę część emigracyi, która nie mając chęci do pracy, chciałaby żyć kosztem kraju i w dodatku uszczęśliwiać według swoich wyobrażeń.

Pierwszy z tych grzechów pomijamy, bo z niego nikt otwarcie Stańczykom zarzutu nie robi, chociaż w głębi serca każdego prawdziwego Lwowianina jest on nie do darowania; drugi i trzeci poczytujemy za zasługę, nie potrzebując naszego zdania długiem motywowaniem popierać. Każdy bowiem rozsądny człowiek zgodzi się z nami i uzna, że Stańczykom dotychczasowego ich działania za złe brać nie można, jeżeli się je pozna dokładniej, a nie przez pryzmat sądów i krzyków lwowskich dzienników, które potrafiły rozsiać między publicznością zupełnie mylnie wyobrażenia o ludziach, złączonych przez nie w partyę, przezwaną Stańczykami.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 12 czerwca.

♯ Agitacya wyborcza nie wypadnie na korzyść partyi liberalnéj i właśnie w krajach czysto-niemieckich. Centraliści i postępowi zapomnieli o swych sporach wobec faktu, że jest jeszcze trzecia partya mająca licznych zwolenników i umiejąca prowadzić agitacyę. Trzecią tą partyą jest stronnictwo klerykalne. Gdyby tu były zaprowadzone powszechne wybory, toby przewaga partyi klerykalnéj była stanowczą i niepokonaną. Tylko w miastach mogą liberalni liczyć na większość; w gminach wiejskich uda im się to tylko tam, gdzie wiele gmin jest połączonych. Jeśli rząd nie będzie agitował za liberałami, w takim razie większość wypadnie w zupełnie innym niż poprzednio duchu. W Górnéj i Dolnéj Austryi np. najlepszy mamy na to dowód, że partya klerykalna potrafiła swą agitacyą stworzyć sobie silny grunt działania.

Z tego powodu, frakcye liberalne w Górnéj Austryi umyśliły nie stawiać nowych kandydatów ze swego grona, z obawy, że nowi trudniéj się będą mogli utrzymać przeciw klerykalnym kandydatom.

Oprócz Linzu nie ma pewności wyboru w żadnem mieście. Wybory wyborców w Dolnej Austryi wypadły także na niekorzyść liberałów. Tak w dniu 10go czerwca w Frankenberg, Gunskirchen, Leonfelden, Ammersschlag, Laimbach, Weigersschlag, Dietrichsschlag i Stiftung sami klerykalni wyborcy wybrani zostali. W Ried klerykalni przyszli na zgromadzenie liberałów i uczynili takowe niemożliwem. Zdaje się to być nawet taktyką klerykalnych zalewać zgromadzenia liberalnych, jak to można wnosić „z urzędowych środków ostrożności." W Linzu np. namiestnictwo chce wytaczać procesa klerykalnym, którzy udają się na zebrania partyi liberalnej, a to celem ich przerażenia. Mało to wszakże pomoże, a jeszcze zaostrzy oba stronnictwa.

Czy partya klerykalna zwycięży i otrzyma większość w sejmie, o tem jeszcze nie można z pewnością twierdzić: a to pewna, że mniejszość ich znacznie się zwiększy, w czem spoczywa właśnie ważność całej sprawy. Że zaś czego jedne wybory nie dadzą, klerykalni potrafią następnie zdobyć, Bawarya może służyć za przykład.

Peszt 11 czerwca.

(*W*) Pomimo powszechnego zajęcia się uroczystościami pogrzebowemi ś. p. Ludwika Batthyaniego, uwagę publiczną zajmowały nie mało w dniach ostatnich zwierzenia dziennika „*Ellenör*" dotyczące mniemanych sekretów stanu. W numerze niedzielnym, a zatem na same Święta Zielonych Świątek przyniósł ten dziennik oppozycyjny wiadomości, że minister sprawiedliwości p. Horvath konspiruje przeciw własnym kolegom, starając się utworzyć nową partyę oppozycyjną, na czele której on samby stanął. „*Ellenör*" nie omieszkał dodać, że lewica jest zanadto dumną, aby przyjmować zbiegów do swojego obozu, i zapomocą zdrady ułatwiać sobie tryumfy.

Doniesienia o ministeryalnych konspiracyach noszą na sobie w ogóle taką cechę bajeczności, że nie warto zajmować niemi publiczności obcej. Tutaj zachodziłby jeszcze bardziej ten wypadek, gdyż minister Horvath, o ile osobą swoją stanowi ozdobę gabinetu obecnego — na długo nim został ministrem, całe Węgry uznawały w nim najpierwszego prawnika i prawoznawcę i umysł szczególnie organiczny, która to opinia wystawiona na ciężką próbę, dotąd się nie zmieniła — o tyle z drugiej strony całą siłę swoją polityczną czerpie on w gabinecie, którego część stanowi, i którego przekonania zasadnicze podziela. Hałas jednakże wywołany zwierzeniami *Ellenöra*, który pomimo tak wyjątkowych dni, jakiemi były dni pogrzebowe, wcale się nie uspokoił; lecz przeciwnie od niedzieli przerodził się w spory publicystyczne i obwinienia polityczne; zrobił całe zajście wypadkiem publicznym, któremu należy się bliższa wzmianka, gdyż bez śladów przeminąć nie może.

Cały wymysł konspiracyi ministeryalnej znajduje swe uzasadnienie w wyjątkowem ugrupowaniu się stronnictw politycznych, nie podług zapatrywania się na kwestye ogólne lub na wewnętrzne sprawy krajowe, lecz podług zapatrywania się na stosunek Węgier z Austryą, na akt ugody z 1867 r. Że takie zgrupowanie się pokrywać sobą musi tysiączne a nader żywotne różnice przekonań, że od chwili zwłaszcza, w której podjęto sprawę reorganizacyi instytucyj ojczystych, co moment pojawiać się musi dążność w każdym z obozów do wydobycia się z ciasnych szranek stronnictwa i zetknięcia z zapatrywaniami pokrewnemi w kwestyach porządku dziennego, nie może podlegać żadnej wątpliwości. Prób a raczej zapowiedzi utworzenia nowego stronnictwa — stronnictwa postępowego nie brakło z każdej strony, a nawet jeśli się nie mylimy, sam rząd w chwili otwarcia nowego sejmu 1869 r. nie był daleki od wiary w możność utworzenia takiego stronnictwa. Oto źródło istotne wszystkich historyj à la historya Horvath podniesionych przez *Ellenöra*. Po wszystkie czasy nie brakło schadzek i porozumiewań się pomiędzy najgłówniejszymi nawet przywódzcami przeciwnych obozów, po których wszakże wszystko na dawnem zostawało miejscu. Łatwo więc do któregokolwiek z takich zwyczajnych wypadków przyczepić z dobrą lub złą wiarą szereg domysłów i uwag, i utworzyć historyę konspiracyjną lub rewolucyjną.

W zdarzeniu obecnem nie szczegóły też tej historyi zwracać powinny na siebie uwagę postronnego spostrzegacza, lecz te przedewszystkiem fakta: że przywódzcy opozycyjni przyznają, iż gotowi są popierać rząd w kwestyach szczegółowych; że organ niemiecki zbliżony do nich *Neuer fr. Lloyd*, któremu najbardziej idzie o utworzenie się jakiegoś nowego stronnictwa, i który dlatego radby całą historyę Horvathowską przedstawić, jako mającą faktyczne podstawy, zaprzeczając jej niby, dodaje, że o wszystkich rozmowach z ministrem sprawiedliwości pan Tisza, ulubiony przewódzca *N. fr. Llyoda* zawsze był powiadomiany, że słowa ministra sprawiedliwości poczytywano zawsze jako pochodzące z upoważnienia ministra Andrassego, lub przynajmniej wypływające z porozumienia się pana Horvatha z takowym, — ponieważ osobistość hrabiego Andrassego, dodaje *N. fr. Llyod* z jego poglądem głębokiego statysty, z jego oświeconym liberalizmem uważaną zawsze była za nader pożądaną przy wytworzeniu się nowego stronnictwa postępowego, a nawet za niedozastąpienia przez długie czasy przy kierowaniu losami węgierskimi." To ostatnie apoteozowanie prezesa gabinetu przez dziennik lewicy, zbliżony do Jokaia, najdawniejszego promotora stronnictwa postępowego, a za wiadomością p. Tiszy, którego kontrolę *N. fr. Llyod* uznaje, jest, co najmniej charakterystyczne. Charakterystyczniejszem jest może jeszcze, że żaden z dzienników lewicy nie wystąpił przeciw takiemu pojmowaniu stanowiska publicznego hr. Andrassego. Jeżeli zatem nie zechce robić ktoś szalonego przypuszczenia, że hr. Andrassy konspiruje przeciw samemu sobie lub przeciw kolegom, z których połowa została zamianowaną na jego przedstawienie, wbrew może życzeniom stronnictwa i względom miejscowym, druga zaś połowa stanowi moralne filary gabinetu Andrassego (bar. Eötvös, Horvath, hr. Bedekovics) i oddawna należy do najbliższych przyjaciół politycznych i osobistych prezesa gabinetu — w takim razie trzeba przyznać, że nigdy jeszcze gabinet Andrassego nie stał tak mocno w kraju jak w chwili obecnej.

Przyczyn tego wypada szukać nie w samem położeniu wewnętrznem lecz i w sytuacyi zewnętrznej. Stan przejściowy, w jakim się znajduje druga połowa monarchii, trudności, jakie starano się zgotować Węgrom na Pograniczu a nawet w Kroacyi, wpływają nie mało na poparcie, jakiego doznaje gabinet z obozu swoich przeciwników. Zachowanie się zaś organów opozycyjnych w czasie obchodu pogrzebowego hr. Batthyaniego, staranne unikanie nader łatwego sprawienia rządowi przy tej sposobności kłopotów wewnątrz i zewnątrz kraju, jest najlepszą illustracyą tego moralnego poparcia.

Że w takiej chwili, i wówczas zarazem, gdy na porządku dziennym prawodawstwa stoi żywotna dla kraju i dla stronnictw sprawa reformy komitatowej, więcej, niż kiedyindziej, pojawiać się musi prób amalgamowania stronnictw i wytworzenia nowej partyi postępowej, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, a nawet naturalną; jak również jest rzeczą naturalną, że przeciwnicy nowych kombinacyj częściej dziś, niżli kiedy, strzelać muszą na obóz przeciwny, aby nie dopuścić osłabienia sił swojego stronnictwa. — O samym fakcie oskarżeń podniesionych przez p. Csernatonego w *Ellenör* nic więcej powiedzieć się nie da lub nie warto, jak również nie zasługują na szerszą wzmiankę ani komunikacye półurzędowe, umieszczone z tego powodu w *Pester Correspondenz*, ani wyjaśnienia dane przez p. Jokaia w dzienniku *Hon*. P. Csernatony zaś, sprawca całego hałasu, zapowiada na jutro obronę swą przeciw zarzutom fałszywego oskarżenia i nowe zarazem odkrycia.

Co do głównej sprawy, którą jest przeobrażenie ustroju stronniczego, wśród okoliczności w obecnej chwili nader sprzyjających takowemu, to sądzę, że łatwo bardzo postawić horoskop usiłowaniom w tym kierunku. Po dawnemu wszystko zostanie na dawnem miejscu, aż do nowych wyborów lub może i na długie lata. Podział na stronnictwa nie leży ani w stanowisku społecznem, ani w przekonaniach teoretycznych, ani nawet w gorącości temperamentu pod względem zapewnienia niezawisłości ojczyznie. Przyczyny te leżą głębiej, w niepewnym stanie konstytucyjnym Austryi, z którą są Węgry związane, w ogólnej sytuacyi politycznej wschodniej Europy, gdzie wszystkie stosunki są jakby w chaotycznym stanie tworzenia, gotowe pochłonąć organizmy sformowane przy pierwszem wzburzeniu fal chaosu. Od różnicy zapatrywań politycznych, co wśród takich warunków czynić wypada i jaką drogę obrać, aby Węgrom zapewnić niepodległość i rozwój wewnętrzny, od siły patryotycznej, jaką rozmaite poglądy w tym żywotnym przedmiocie są w stanie zjednać dla siebie, zależy podział na stronnictwa i stanowisko takowych. — Dla tego to w chwilach trudności zewnętrznych zawsze rząd znajdzie poparcie w stronnictwach przeciwnych — lecz i sam zbliża się do nich przynajmniej na wpół drogi, po to naturalnie, aby gdy minie moment niebezpieczny, każdy powrócił do ulubionych zapatrywań, do starego stanowiska.

Intermezzo dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych zdaje się już potwierdzać faktycznie wyrażony powyżej pogląd. Minister Horvath przy wejściu do Izby został powitany grzmiącemi oklaskami prawicy na dowód, że rzucone nań podejrzenia nie znalazły żadnego posłuchu u stronnictwa. Lewica czuła się w obowiązku wyprawienia takiejże samej owacyi p. Jokai, który przyznawał, że mówił z ministrem sprawiedliwości o potrzebie nowego ugrupowania stronnictw. Owacye te zadziwiły niemało obu jubilantów, którzy długo pojąć nie mogli, dla czego ich ten honór spotyka; dla widza były one świadectwem zrozumiałem, że raz przedzielający stronnictwa parlamentarne, jak istniał tak istnieje niezmniejszony.

Dziś Izba przyjęła projekt drogi kroackiej z Essek do Sissek przez Naszic, Pożegę i Grodzisko — wbrew petycyom Izb handlowych peszteńskiej, fiumańskiej i wielu innych, wbrew motywom komisyi i rządu, które przyznawały, że inny kierunek drogi byłby finansowo i ekonomicznie korzystniejszy, lecz zgodnie z konkluzyami tych ostatnich, aby zastować się do życzeń wyrażonych przez sejm kroacki — właściwie zaś, aby wywiązać się ze słowa danego Kroatom przy zawieraniu układów. Prawda, że w samej Kroacyi, a raczej Slawonii, silna agitacya przeciw tej drodze istnieje, lecz podług zapatrywań się tutejszych osób kierujących sejmem zobowiązanie polityczne powinno być święcie dotrzymane. Dla tego za projektem głosowały oba stronnictwa z wyjątkiem skrajnej lewicy i pojedynczych dysydentów w tej sprawie. Sądzę, że decyzya sejmu węgierskiego wywoła takie burze między samymi Kroatami, iż wypadnie mi jeszcze mówić o tej kolei, która, zanim stanęła, już nabrała znaczenia politycznego.

Kraków 13 czerwca. Odbieramy następujące ogłoszenie w sprawie wyborów:

Centralny Komitet wyborczy dla Galicyi zachodniej na zgromadzeniu prezesów Rad powiatowych ustanowiony, podaje do wiadomości, iż czynności swe rozpoczął.

W skład Komitetu wchodzą:

Baron Józef Baum
Dr Józef Dietl
Ksiądz Leopold Górnicki
Franciszek Hoszard
Szymon Samelson
Hrabia Mieczyław Rej
Dr Mikołaj Zyblikiewicz.

W miejsce Wgo Piotra Moszyńskiego, który dla wyjazdu do wód wyboru przyjąć nie mógł, Komitet powołał Wgo Atanazego Benoego.

Burmistrze miast, mających własnych posłów w sejmie, otrzymali wezwanie, aby wybrali do Komitetu dziewiątego członka.

W Komitecie przewodniczy Dr. Dietl, a w jego zastępstwie Dr Zyblikiewicz.

Bióro Komitetu jest u Dra Zyblikiewicza.

Podając to do wiadomości, Komitet centralny nie będzie ogłaszał żadnego ze swej strony programu politycznego, rezolucya bowiem przez reprezentacyę kraju po dwakroć uchwalona stała się programem, w obec którego komitet nie czuje się powołanym do tworzenia nowego.

Kraków dnia 11 czerwca 1870.

Prezes Komitetu:
Dr *Józef Dietl.*

Centralny komitet wyborczy dla Galicyi zachodniej.

Do szanownych wyborców większych posiadłości okręgów wyborczych, Krakowskiego Sądeckiego, Tarnowskiego i Rzeszowskiego.

Komitet zaprasza szanownych wyborców większych posiadłości okręgów Krakowskiego, Sądeckiego, Tarnowskiego i Rzeszowskiego na zgromadzenie przedwyborcze na dzień 24go czerwca b. r.

Okręg wyborczy Krakowski (dawne obwody Bocheński, Krakowski i Wadowicki) zbierze się w Krakowie w sali Towarzystwa agronomicznego o godzinie 4ej po południu.

Okręg wyborczy Sądecki zgromadzi się w Nowym Sączu w sali Rady powiatowej o godz. 3ej.

Okręg wyborczy Tarnowski w Tarnowie w sali Rady powiatowej o godz. 3ej.

Okręg wyborczy Rzeszowski w Rzeszowie w sali Rady powiatowej o godz. 3ej.

Do zagajenia tych sejmików Komitet zaprasza:

dla sejmiku Krakowskiego: WW. Józefa Bauma i Atanazego Benoego;

dla Sądeckiego: WW. Apolinarego Zielińskiego i Fortunata Stadnickiego;

dla Tarnowskiego: WW. Wincentego Petrowicza i Maryana Sroczyńskiego;

dla Rzeszowskiego: WW. Ignacego Skrzyńskiego i Kaliksta Horocha.

Prezes komitetu:
Dr *Józef Dietl.*

Zamieszczamy tu dosłownie sprawozdanie ze zjazdu lwowskiego, ogłoszone przez bióro zjazdu:

Sprawozdanie z wyników zjazdu politycznego odbytego we Lwowie w d. 8 i 9 czerwca 1870 r.

Wnioski przygotowane dla obrad zjazdu, wynikłe z rokowań trzech stronnictw, przekazał zjazd komisyi z 25 członków a mianowicie po 5 członków koła politycznego, rezolucyonistów, członków byłego klubu polskiego (t. j. stronnictwa Dra Ziemiałkowskiego), towarzystwa demokratycznego i pięciu z nienależących do żadnego z powyższych stronnictw.

Z wniosków przez tę komisyę przedstawionych, następujące przez zjazd przyjęte zostały:

I. Tysiącletnia dziejowa przeszłość nadała życie i uprawnienie polityczne organizmowi narodowemu, który nie przestał być czynnikiem w cywilizacyjnym rozwoju ludzkości. Należąc jako część składowa do tego organizmu, dziś wprawdzie z rzędu mocarstw wykreślonego, ale nie mniej cechy żywotne zachowującego, mamy prawo a święty zarazem wobec potomności obowiązek, domagać się w państwie, z którym nas los połączył, stanowiska odrębnego, gwarantującego naszą indywidualność a dającego nam możność jak największego rozwoju sił narodowych.

II. Celem uzyskania tego stanowiska żądamy takiego urządzenia stosunku naszego do monarchii, iżby wspólnej reprezentacyi i wspólnemu państwowemu rządowi przysłużało prawo do zawiadywania tylko temi sprawami, których pozostawienie w jego zakresie działania jest niezbędne do otrzymania mocarstwowego stanowiska monarchii. Wszystkie inne sprawy mają w myśl uchwał sejmowych a mianowicie w duchu rezolucyi należeć co do ustawodawstwa do sejmu krajowego, co do wykonania zaś do rządu krajowego sejmowi odpowiedzialnego.

III. Prawa korony Św. Szczepana, tudzież swobody obywatelskie dotychczas uzyskane, chcemy mieć nienaruszonemi.

IV. Ze względów słuszności a zarazem dla gwarancyi praw tych, jakieby nam w myśl powyższych ustępów zostały przyznane, winien kraj nasz, skoro będzie powołanym do dania głosu w sprawie ukonstytuowania tej połowy monarchii, poprzeć usilnie żądania tych jej części składowych, które się prawowicie domagają takiego samego lub podobnego samorządu, jakiego my dla siebie żądamy.

V. W sprawach wewnętrznych kraju działać będziemy w duchu zasad postępowych i dążyć do reformy krajowego ustawodawstwa, a w szczególności ordynacyi wyborczej sejmowej w tym kierunku.

VI. Każde ze stronnictw, które się na powyższy program zgodziły, zachowuje sobie zupełną swobodę w wyborze prawnych środków do przeprowadzenia powyższego programu i żądania takiego ustroju tej połowy monarchii, jakiby według jego uznania najlepiej ubezpieczał określony powyżej samorząd, jednakże zjazd oświadcza, że udzielenie krajowi odrębności politycznej, w myśl powyższego programu, ma nastąpić w całości a nie w drodze stopniowo uzyskiwanych ustępstw autonomicznych.

VII. Zjazd uchwala potrzebę jednolitej akcyi wyborczej.

VIII. Ad II uchwalił zjazd dodatkowo: Wyszczególnienie żądań porucza zjazd osobnej komisyi z tem poleceniem, że w elaboracie swoim nie wolno jej pójść poniżej szczegółów wymienionych w projekcie pierwotnym wniosków pod A B C, które brzmiały:

A) Przyznania sejmowi krajowemu: *a)* prawa stanowienia o sposobie wyboru delegatów do wspólnej reprezentacyi; *b)* ustawodawstwa: w przedmiotach wyznań i wychowania publicznego; *c)* w sprawach gminnych, karnopolicyjnych i we wszystkich przedmiotach, które należą do zakresu działania ministerstwa spraw wewnętrznych; *d)* w przedmiotach kultury krajowej i komunikacyi, przemysłu, zakładów kredytowych i assekuracyjnych, kas oszczędności i banków z wyjątkiem wydającym znaki pieniężne; *e)* o podatkach (bezpośrednich), tudzież orzekania o sprzedaży, zamianie lub odłużaniu tak zwanych dóbr kameranych i salinarnych (solnych żup i kopaln) w Galicyi i W. ks. krakowskiem; *f)* w przedmiotach prawa karnego, cywilnego i górniczego; *g)* o zasadach organizacyi władz sądowych i administracyjnych.

B) Wyznaczenia pewnego procentu z ogólnych dochodów kraju płacić się mającego, oraz zupełnego umorzenia tak zwanego długu krajowego, powstałego z zaliczek dawnych ze skarbu na pokrycie niedoborów indemnizacyjnych.

C) Ustanowienia: *a)* rządu krajowego, któryby zarządzał krajem, jego finansami i zakładami, tudzież majątkiem, i za wszystkie te czynności oraz wykonanie ustaw krajowych sejmowi krajowemu był odpowiedzialny; *b)* najwyższego trybunału spra-

wiedliwości w kraju; c) ministra krajowego w radzie korony, odpowiedzialnego wspólnej reprezentacyi, którγby pośredniczył między krajem a koroną w sprawach krajowych, przedkładał wspólnej reprezentacyi wnioski sejmowe do zmian ustaw wspólnych, oraz czuwał, aby ustawy państwowe nie były wykonywane ze szkodą kraju, i tym celem kontrasygnował wszelkie dotyczące kraju rozporządzenia rządu centralnego.

Dr Smolka postawił wniosek: Zjazd oświadcza, że tylko takich kandydatów na posłów popierać należy, którzy oświadczą, że pójdą ręką w rękę z opozycyą prawnopaństwową.

Przy głosowaniu nad tym wnioskiem skonstatowano, że w zgromadzeniu 86 obecnych, za wnioskiem pana Smolki oświadczyło się 36, zaś reprezentanci koła politycznego, klubu rezolucyonistów, klubu polskiego i część nienależących do żadnego z tych stronnictw wstrzymali się od głosowania.

Członkowie koła politycznego wnieśli przytem następujące oświadczenie.

Ponieważ „koło polityczne" już dawniej uchwaliło a) zasadę ugody dla ukonstytuowania Austryi; b) że uznaje potrzebę porozumienia się i wspólnej akcyi z innemi opozycyami narodowościowemi; c) że Galicya w takim, jak dotąd, politycznym ustroju państwa udziału brać nie powinna; przeto, o ile wniosek p. Smolki obejmuje w sobie powyższe zasady, zgadzamy się z takowym, o ile zaś ten wniosek przesądza pewnemu wiązaniu się bezwarunkowemu z opozycyą, bez zastrzeżenia porozumienia się poprzedniego, o ile ten wniosek by przesądzał pewnemu ugrupowaniu Austryi i wyklucza wszystkie inne środki, nie zgadzamy się z tym wnioskiem, nadto ponieważ nie ma podobieństwa wynalezienia punktów stycznych między stronnictwami w tej mierze, przeto wstrzymujemy się od głosowania nad tym wnioskiem.

Ostatni wniosek komisyi brzmiał:

„Zjazd wybierze komisyę, której poleca czuwanie nad przeprowadzeniem swoich uchwał, i porozumienie się z istniejącemi komitetami przedwyborczemi; w razie zaś, gdyby program przez zjazd uchwalony przez komitety centralne przyjętym nie został, obmyślenie dalszych środków działania i przedsięwzięcia akcyi wyborczej przez siebie za najodpowiedniejszą uznanej."

Zamiast tego wniosku postawił Dr Semilski wniosek: aby zjazd wybrał osobny centralny komitet wyborczy z 30 członków.

Członkowie koła i rezolucyoniści wstrzymali się od głosowania, poczem przy łącznem głosowaniu reszty obecnych wniosek p. Semilskiego uzyskał 31 głosów przeciw 24.

Członkowie koła i rezolucyoniści oświadczyli następnie, że wnioskowi temu również są przeciwni.

Poddano potem pod głosowanie wniosek komisyi. Wielu z obecnych wyszło z sali. Między pozostałymi utrzymał się wniosek komisyi.

Członkowie towarz. demokratycznego oświadczyli sekretarzowi zjazdu, że tej uchwały za uchwałę zjazdu nie uznają.

Stronnictwo towarzystwa narodowo-demokratycznego złożyło następujące oświadczenie: „że przedewszystkiem popierać będzie kandydatów takich, którzy dążyć chcą do ukonstytuowania monarchii na zasadach federacyjnych, idąc ręka w rękę z prawno-państwową opozycyą — co atoli nie wyklucza możności popierania w danym razie w porozumieniu z innemi stronnictwami innych kandydatów, którzy przyjmą w zupełności program uchwalony na zjeździe."

Lwów dnia 10 czerwca 1870 r.

Podpisano: Zapraszający na zjazd: Dr Szymon Samelson, Franciszek Smolka, Floryan Ziemiałkowski.

Prezydyum: Dr Dominik Gębarzewski, wybrany zastępca przewodniczącego zjazdu. Sekretarze: Edward Błotnicki, Jakubowski Faustyn, Ludwik Łubiński, Siemiński Władysław.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisyi zasejmowej, zwołanej przez Wydział krajowy w celu zbadania skutków ustaw o gminach i o reprezentacyach powiatowych, oraz zaradzenia niedogodnościom, z obecnego urządzenia organów autonomicznych (z *Gminy*).

Posiedzenie IV. dnia 19 marca.

(Dalszy ciąg)

P. Jul. Kirchmayer. P. Zbyszewski powiedział, że gdy wybór nie będzie z dołu, to wprowadzenie tego organu uskutecznić się nie da; ja przeciwnie jestem za tem, ażeby wybór nie odbywał się z dołu. Żąda dalej p. Zbyszewski, ażeby rada okręgowa nie była tylko ciałem wyborczem; gdy jednak urzędnik proponowany ma czuwać nad wójtami, a wójcia zasiadać mają w radzie, to żadna uchwała nie przejdzie, któraby bicz nad nimi kręciła i krępowała ich. Co do kosztów, jestem za tem, ażeby je ponosiła rada powiatowa. Jeżeli organ jaki ma być niezawisłym, to trzeba, ażeby otrzymał zapłatę z trzecich rąk, bo inaczej należytość swoją on samby egzekwował i władzę dyskredytował.

P. Wasilewski. Pp. Badeni i Kirchmayer wyprzedzili mnie już — organ, który my ustanawiamy, nie ma być obradującym, lecz wykonawczym; ma być instytucyą przejściową, zatem nie zgadzam się z tem, ażeby walić rady powiatowe, które są pożyteczne, aż się okaże, że instytucya ta jest dobrą. Co zaś do instytucyi okręgów, jestem za tem, ażeby taki wójt okręgowy zastępował amtstagi. My wprawdzie amtstagom w starostwach jesteśmy przeciwni, lecz są one konieczne, i wnoszę, ażeby w tym względzie coś postanowiono.

P. Baum. W ciągu naszej dotychczasowej narady objawiły się następujące zdania: 1) p. Badeniego, który nie życzy sobie żabnych zmian w dzisiejszej organizacyi, i żąda tylko, ażeby jej dodać środków przymusu; 2) p. Ujejskiego i przewodniczącego, ażeby wybrać organ, któremu należy poruczyć atrybucye do wykonywania policyi, obaj wszakże w zasadzie uznają, ażeby to był organ wyborczy, lecz nie obradujący; 3ci wniosek p. Zbyszewskiego jest zupełnie osobny; przemawia on za organem okręgowym obradującym i wykonywującym i podaje sposób wyboru, a mianowicie uznaje, że to byłoby niesprawiedliwie, gdyby obszar dworski miał równość głosu z reprezentacyą gminy, że to jest niedostatecznie, ażeby tylko jeden wójt wybierał, lecz gdzie gmina jest większa powinni być przypuszczeni takie assesorowie. Co do obszarów dworskich, on je wyklucza jako takie, a natomiast żąda, ażeby census był i kto płaci 500 złr. podatku, powinien mieć głos wirylny; wynik tego byłby taki, że u nas, gdzie są małe obszary i 300 morgów stanowią wieś dużą, żaden obywatel nie wszedłby do tej rady (Zbyszewski: przytoczyłem tylko dla przykładu). Dalej jest wniosek p. Jaworskiego, ażeby atrybucye te przenieść na wydział powiatowy, który na podstawie § 53 przez delegatów wykonywałby policyę. Wniosek ten łączy się z wnioskiem pp. Krzeczunowicza, Kirchmayera i moim, z tą tylko różnicą, że my atrybucyj tych nie przenosimy na wydział, lecz na radę powiatową.

Na drugi dzień naszych obrad wotowaliśmy, jaki ma być ten organ, i oprócz p. Zbyszewskiego zgodziliśmy się, że to nie ma być nowe ciało reprezentacyjne, obradujące, lecz organ wykonawczy; a teraz chodzi o to, jak on ma być wybrany. Kto go ma opłacać, to wszystko jedno; lecz p. Kirchmayer podniósł, dlaczego byłoby lepiej, ażeby wypłata nie szła od stron, jak dziś dla nauczycieli wiejskich, tylko od rad powiatowych. Gdy wszakże nasz projekt przejdzie, jakeśmy go uchwalili, to za wykonywanie sądownictwa będzie musiało część kosztów ponosić państwo, część pojedynczy właściciele za pośmiertne pertraktacye i t. d. reszta zaś przeszłaby na powiat.

Dalej, czy rady powiatowe mają egzystować czy nie, to ja jestem jak najbardziej za tem, ażeby one pozostały. My nie wiemy, jak się to drzewko przyjmie, jakie wyda owoce, nie wiemy też, co z Wiednia dostaniemy — może będzie jeden rząd zespolony — a wtedy będzie pora do zmiany wszystkich ciał reprezentacyjnych. Słusznie tu podniesiono, że rady powiatowe są szkołą polityczną dla włościan. Na poparcie tego przytoczę tu dwa wypadki. Tak chłop interpelował starostę o amtstagi, i interpelował tak silnie, że starostę zmusił do odpowiedzi, że on przymusić nikogo nie może. Powtóre starosta chciał przeciągnąć wybory, które nie były mu na rękę; na interpelacyę zaś chłopa powołującego się na prawo, natychmiast wybory zarządził. Dalej wspomniano tu o względach ekonomicznych, finansowych. Panowie utrzymujecie, że gdy będą utworzone rady obwodowe, to wspólnemi siłami będzie można więcej zdziałać, bo dziś się fundusze rozpryskują. Ja jestem przeciwnego zdania, t. j., że będziemy ubożsi, bo prezes i 6ciu radnych mają być płatni, którym najmniej trzeba będzie dać po 1000 złr.; trzeba będzie opłacać komisye delegatów na odległość 8—10 mil, przez co będziemy mieć drugi raz tyle wydatków. Przytoczę panowie stan finansowy rady wadowickiej. Przychód wynosi 3,809 złr., z tych zaoszczędziliśmy razem do 1,700 złr. i to jest majątek rady, który się tworzy. Z tych pieniędzy dajemy na budowę dróg gminnych, ztąd dla gmin po 50, po 100 złr.; wystawiliśmy 4,000 kupek kamieni, wyszutrowali drogę do 5 mil.

Powiadają panowie, że gminy będą posyłać dzieci do szkół obwodowych, więc korzystać będą z obwodu, lecz chociażby tam była i szkółka realna, a tymczasem gdyby w drugiem powiecie taka szkola oddalona była tylko o pół mili, to oczywiście, że nikt z chęcią posyłać nie będzie tam, gdzie dalej, lecz poszle tam, gdzie bliżej.

Zatem z tych wszystkich powodów jestem za zatrzymaniem w tej chwili rad powiatowych i za przeprowadzeniem wyborów przez nie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wiedeń 12 czerwca. *Tagespresse* pisze o zwołaniu ciał przwodawczych: Ministerstwo zamyśla zwołać sejmy po żniwach, a zatem ku końcowi lipca, i naznaczyć czas trwania sesyi sejmowej na cztery tygodnie. Z początkiem września ma się zebrać Rada państwa, której przedewszystkiem ma być przedłożony budżet na r. 1871. Po dokonaniu wyborów do delegacyj ma być Rada państwa odroczoną celem zwołania tychże delegacyj, których zebranie się ma nastąpić w październiku.

— W pośród licznych programów ogłaszanych w Wiedniu zwrócić musimy uwagę na program wspólny towarzystw handlowych i kupieckich w Wiedniu. Został on ułożony przez delegowanych wiedeńskiego stowarzyszenia przemysłowców, stowarzyszenia reformy kupców wiedeńskich, stowarzyszenia ekonomicznego, stowarzyszenia fabrykantów, kupców oraz stowarzyszeń oświaty i interesów kupieckich. Program ten podnosi konieczność „pojednania różnych narodowości jako kres rozwoju Austryi," dla tego też oświadcza się za „rozszerzeniem autonomii krajów i królestw o ile to z potęgą Austryi da się pogodzić;" pragnie „żeby opieka prawna zagwarantowaną była każdemu ludowi" a „zmiany jedynie na konstytucyjnéj drodze przeprowadzone zostały." Dalej żąda on bezpośrednich wyborów i zmiany ustawy wyborczéj w duchu usunięcia grup, czyli zniesienia zasady reprezentacyi interesów, oraz utworzenia Izby panów z przedstawicieli wybieranych przez sejmy krajowe. Wymaga również zniżenia cenzusu i wieku do wykonywania prawa wyborczego, rozszerzenia osobistych wolności, zniesienia konkordatu, zaprowadzenia sądów przysięgłych do przestępstw zwyczajnych i politycznych, ostatecznego zorganizowania trybunału administracyjnego i zmiany urzędników nie przejętych liberalnemi zasadami. We względzie interesów handlowych i przemysłowych, staje na gruncie zupełnéj wolności handlu i przemysłu i obiecuje popierać takich kandydatów, którzy będą dobrze obznajomieni z interesami kupieckiemi. Żąda nadto zaprowadzenia procedury cywilnéj opartéj na jawności i ustnéj obronie, utworzenia sądów handlowych, zniesienia loteryi liczbowéj, ograniczenia monopolów itd.

— Jako fundusz zakładowy wiedeńskiéj powszechnéj wystawy w r. 1873 odbyć się mającéj, otwartą została subskrypcya w stowarzyszeniu przemysłowem Dolnéj Austryi. Rotszyld podpisał złr. 225,000, bank franko-austryacki i pp. Todesco po 100,000 złr. inne podpisy są znacznie niższe.

— Coraz to więcéj umacnia się w Wiedniu opinia, aby wybierać nowych ludzi na posłów do sejmu, szczególniéj agitacya jest rozwiniętą celem usunięcia tych posłów, którzy korzystając ze swego stanowiska, wyzyskiwali je dla brania udziału w przedsiębiorstwach przemysłowych, z tego powodu i Giskra może upaść przy wyborach. Zarzucają b. ministrowi, że zanadto się spieszył dla odzyskania utraconych w skutek swego urzędowego charakteru posad w radach nadzorczych różnych spółek handlowych.

Agitacya wyborcza szczególniéj dotyczy podziału na partyę klerykalną i różne odcienia liberalnych stronnictw. Pierwsza w Wiedniu nie ma wiele szans przeprowadzenia swoich kandydatów, natomiast obawiają się, że wiele zyskała na prowincyi.

Powiadają także, że b. minister Bach ma zamiar stanąć jako kandydat w Dolnéj Austryi. Program jego ma być obroną centralizacyi, którą uzna za jedyne lekarstwo na wszystkie austryackie choroby, ale zarazem ma odeprzeć wpływ swój osobisty na utworzenie konkordatu. Jednem słowem Bach pragnie stanąć na stanowisku *Nowéj Pressy*, aby przez uderzenie na konkordat zyskać miano liberalnego. Jeżeli pogłoska powyższa się sprawdzi, będzie to stanowiło najlepszy dowód, jakie żywioły skupiają się około *N. fr. Presse* i ostatecznie skompromituje klikę centralistyczną.

Baron Pratobovera stanowczo oświadczył, że nie chce daléj brać udziału w życiu publicznem i kandydatury nie przyjmie.

— *Wiener Abendpost* podaje następujące wyjaśnienia:

Der Mähr. Correspondent przyniósł w peszteńskim liście, powtórzonym przez jeden z tutejszych dzienników, nowe odkrycie „demonicznéj chęci mięszania się" hr. Beusta. Według tego miał hr. Beust wykazać swoje sympatye dla partyi narodowéj w *partes adnexae*, popierając usilnie biskupa Strosmayera na arcybiskupstwo zagrzebskie, a szczególniéj przez audyencye udzielane pojedynczo każdemu z członków deputacyi z Pogranicza przybyłéj, po odmowie urzędowego jéj przyjęcia przez Cesarza i w taki sposób hr. Beust naturalnie miał się narazić ministerstwu węgierskiemu. Możemy tylko zwrócić uwagę, że jak zwykle i tym razem opowiadanie wystawia rzeczy wprost przeciwnie niż się istotnie miały. Kanclerz państwa względnie pytania o obsadzenie arcybiskupstwa w Zagrzebiu nie wziął strony żadnéj osobistości, a jedynie tak tu jak w Rzymie przedstawienia ministerstwa węgierskiego do stosownego załatwienia przedłożył, a tem samem nie miał możności urażenia peszteńskiego gabinetu. Co zaś do audyencyi członków deputacyi z Pogranicza, po odmowie przyjęcia jéj przez Cesarza, był istotnie hr. Beust atakowany o pośredniczenie; odrzekł wszakże, iż pośrednictwo czyni zależnem od rozmowy z hr. Andrassym. Po téj odpowiedzi deputacya odjechała, i nie pozostawało wówczas i hr. Beustowi nic innego, jak zawiadomić o zaszłym wypadku ministerstwo węgierskie, które też oświadczyło zgodność swoję zupełną na postąpienie w Wiedniu z deputacyą z Pogranicza.

Tenże dziennik daléj pisze:

Gazeta kolońska niedawno rozbierała obszernie projekt do prawa o uregulowaniu stosunków pomiędzy wspólnemi a krajowemi ministerstwami. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że do podobnych uwag żaden krok rządu nie dawał upoważnienia.

Królestwo Polskie.

Birż. Wiedom. donoszą, że osobom, które wzięły udział w ostatniem powstaniu polskiem, a do których stosował się manifest z 25 maja 1868 r., przywrócone być mają prawa stanowe, o ile takowych przez wyroki pozbawieni byli. Zakaz wstępowania do służby rządowej trwa dalej w swej mocy.

— *Gołos* dowiaduje się, że przywileje osób w służbie rosyjskiej zostających przyznane być mają nauczycielom Rosyanom w obrębie okręgu naukowego warszawskiego.

— Wydany został ukaz dozwalający tak zwanym „jednodworcom" czyli drobnej szlachcie polskiej, której odebrano prawa szlachectwa, przypisywać się do gmin wiejskich i miejskich w Rosyi. Celem tego ukazu jest skłaniać Polaków do wysiedlania się do rosyjskich gubernij, ponieważ w Polsce wyłączono ich ze wsi, nie zostali oni uwłaszczeni, ani nie mogą nabywać ziemi, a prócz tego daje im pomoc rząd w razach jeśli się chcą przesiedlać do Rosyi. Dotychczas już około 4000 osób obojej płci przesiedliło się do Krymu. Jest to zatem jeden z licznych barbarzyńskich sposobów wynaradowiania Polski, który wszakże do tej pory nie wielkie przyniósł owoce. Nawet *Kijewlanin* oświadcza się przeciw temu ukazowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 czerwca. Wczoraj odbyło się u prezydenta miasta Dra Dietla zebranie, na którem postanowiono zwołać na przyszły poniedziałek 20go czerwca wyborców miasta Krakowa celem wybrania komitetu wyborczego miejskiego, który się zajmie przygotowaniami do wyboru trzech posłów z miasta Krakowa na sejm. Dotąd miasto nasze reprezentowali w sejmie prof. Dr Majer, Dr Zyblikiewicz i Dr Samelson.

— Wczoraj odbył się w Krzeszowicach pogrzeb zmarłego tam podczas letniego pobytu profesora okulistyki Sławikowskiego. Całe grono profesorów z małym wyjątkiem uczestniczyło obchodowi pogrzebowemu, oraz znaczna liczba uczniów uniwersytetu, mianowicie wydziału lekarskiego, i liczny poczet przyjaciół zmarłego. Mimo deszczu młodzież akademicka poniosła na barkach zwłoki profesora.

— We wtorek (14 b. m.) wystąpi p. Modrzejewska w roli księżnej Leonory Falconieri, w dramacie 6 aktowym Gustawa Feuilleta p. n. *Dalila*.

— P. Henryk Jordan Dr medycyny otrzymał dnia 11 czerwca na tutejszym uniwersytecie stopień Magistra położnictwa.

— *Kuryer Warszawski* zapowiada bliski wyjazd z Warszawy p. Jana Królikowskiego z dodatkiem, że tenże naprzód w Krakowie występować będzie w rolach gościnnych. P. Królikowski w żywej pamięci zostaje u naszej publiczności, lubo lat temu bardzo wiele, jak artysta ten opuścił scenę krakowską.

— *Dziennik Polski* odpiera kilka drobnych zarzutów, jakie mu zrobić byliśmy zmuszeni, tym jednym, że: „nie umiemy po łacinie, bo piszemy *statu quo*". Odsyła nas do Alvara. Niech i tak będzie, bo nie myślimy się spierać o przypadkowanie.

— *Kraj* podrażniony zdaje się naszą ostatnią odpowiedzią oświadcza, że go nudzą „argumenta metrykowe o czyjejś młodości i własnej starości". I nas także, ale nie nasza w tem wina: musimy mówić o wytrawności, kiedy spotykamy się ciągle z zarozumiałością. Chętnie atoli bylibyśmy mu zostawili ostatnie słowo, gdyby nie pisał: „Może *Czasowi* wywołanie i urządzenie zjazdu lwowskiego zdawać się młodocianem postępowaniem". Broń Boże, postępowanie to według nas jest dziecinnem. Zwoływać zjazd i urządzać, aby potem szukać stronnictw, i tych, co do żadnego nie należą, za stronnictwo uważać, to po prostu dziecińs̄two, które prócz zabawki żadnego innego rezultatu mieć nie mogło.

— Z pod **Krakowa** 10 czerwca.

(*K.*) Wyczytawszy w N. 141 *Gazety Narodowéj* ciekawy przykład stosunków naszych w korespondencyi z Kolbuszowéj, pozwalam sobie przytoczyć drugi podobny przykład; wadliwe bowiem ustawy sejmowe i rozdwojenie władzy wprowadziły w stosunki nasze taką bezwładność, iż tylko droga publicystyki pozostała nam, jeżeli już nie do uchylenia złego, to przynajmniéj dla ostrzeżenia kraju ogłaszaniem takich praktycznych a smutnych objawów bezwładności, w nadziei wywołania tem żywszego oddziaływania.

W Krzesławicach pod Krakowem stanął przed laty sześciu młyn parowy, mielący do 35,000 korcy rocznie. Od gościńca barańskiego do młyna prowadzi droga samym środkiem wsi. Zawsze w największem zaniedbaniu, w niskiem położeniu, w gruncie gliniastym, droga ta stała się dla wozów ładownych nieprzebytą. Gmina pomimo, iż z młyna tego do 7000 złr. rocznie za najem furmanek i służbę zarabiała, widząc, iż dla młyna dobra droga potrzebna, nic koło niéj nie robiła, zostawiając staranie o to zarządowi młyna.

Dawny urząd powiatowy, z powodu strzaskania ręki jednego woźnicy, nakazał budowę porządnéj drogi, w któréj młyn, dwór i gmina miały brać udział. Zarząd młyna wziął tę robotę na siebie i zrobił doskonały gościniec. Pominąwszy, iż o należytość od gminy naprożno się dotąd u władz upominał, lecz nadto gmina tak jak dawniéj nic o utrzymaniu téj drogi wiedzieć nie chce.

Skutkiem tego droga kosztem 1000 złr. postawiona zupełnie zniszczała, tak iż dziś bez niebezpieczeństwa ładowne wozy przejeżdżać nie mogą, a świeżo przed parą dniami tylko szczęśliwym trafem po wywróceniu wozu furman życia nie stracił, a złe na silnem potłuczeniu się skończyło.

Faktem więc jest, że u nas może gmina przez pięć lat od naprawy drogi w samym środku wsi uwalniać się, bo przez pięć lat nie dała ani jednego dnia do jéj naprawy. Faktem jest, że powodem tego oporu nie jest niemożność, bo gmina bogata, posiada dwa razy więcéj roli od dworu, i to najlepszego gatunku pod Krakowem, ale zła wola wywołana podżeganiem pokątnego pisarza, bo ta sama gmina na opłacenie tegoż pisarza w téj sprawie, na kary na wójta w téj sprawie nakładane, wydała przeszło 200 złr. Gdyby tych pieniędzy z dodatkiem w roku kilkudziesięciu dni roboczych, użyła na utrzymanie drogi, oszczędziłaby drugie tyle na inwentarzu pociągowym i zaprzęgach. Faktem wreszcie jest, że bezkarność taka wpływ pokątnego pisarza na gminę zwiększa, niweczy wszelkie pojęcie o obowiązkach; a dowodem tego, iż gmina, dawniéj odznaczająca się moralnością, pod takiemi wpływami tak dalece upadła, iż Rada powiatowa widziała się zmuszoną, na publicznem zebraniu, udzielić jéj naganę, i wymienić ją jako najniemoralniejszą w powiecie.

Jeżeli droga ta spiesznie z gruntu zrestaurowaną nie zostanie, nie wątpię, iż przyjdzie mi donieść wam o przypadkach śmierci lub kalectwa.

— **Ropczyce** 12go czerwca.

(*S.*) Cóż powiecie, gdy policzę, że w ciągu już tego roku w okolicy naszej sześć zabójstw, a dwa morderstwa spełniono? Jakiż powód tych zbrodni...? Krótka odpowiedź: bezrząd, samowola w gminach, zagnieżdżone pijaństwo robi włościanina dzikim zwierzem i posuwa do ohydnej zbrodni. Jedna chwila, jeden cios w opilstwie najczęściej nierozważnie spełniony, pozbawia sieroty ojca, a przestępcy również obarczonemu familią otwiera wrota więzienia. Otóż i nowy wypadek.

W gminie Gnojnickiej zupełnie moralnie zaniedbanej, choć kilkaset domów liczącej, bez szkółki jak cała parafia Góry Ropczyckiej, ale za to licznie w karczmy zaopatrzonej, dnia 7 b. m. włościanin Jan Urbanek ku wieczorowi z jarmarku powrócił do domu, i właśnie wyprzągał konie, kiedy zjawił się na jego dziedzińcu pijany Jan Zawiślak. Zwyczajnie, jak między podochoconymi, zaszła zrazu sprzeczka, z czego przyszło do tuzów. Sąsiedzi wodzili się po dziedzińcu za włosy, i byłoby się na tem skończyło, gdy nieproszony a także trunkiem zagrzany obrońca Błażej Pięta staje z grubym kijem, i nie wchodząc w żadne przyczyny bójki, pierwszego z brzegu Jana Urbanka uderza kijem w głowę i jednym ciosem trupem kładzie. Zatem jedynie opilstwo w dzikości pozbawiło życia Urbanka, a Błażeja Piętę uczyniło zbrodniarzem.

Jakież więc są środki, aby zapobiedz ohydnym nałogom? Tylko niezmordowana praca kapłana. Dziś wśród powszechnej demoralizacyi, sam tylko pleban zdołałby wykorzenić pijaństwo. Znam plebanów, co w niezmordowanej pieczy wykorzeniają takie nałogi; znam parafie, gdzie propinacye stoją pustkowiem; a choć wiele utyskiwań, że ta ostatnia podpora dochodów wobec wygórowanych podatków runęła, przecież dzieło strzegących dusz pasterzy uwieńczone błogiemi skutkami, niech stoi przykładem mniej dbałym, a wtenczas i przeciwnicy przyznać im muszą, że zaszczepienie religii i moralności, podstawę społeczeństwa stanowiących, odwraca złe i z zaniedbanego stworzenia robi człowieka.

— Nr 9 *Przewodnika Ekonomicznego* oprócz zwykłych rubryk handlowych zawiera: „Kredyt"; „*Les primes d'honneur* we Francyi"; „Koleje żelazne wicynalne"; „Kształcenie kobiet w Szwecyi"; „Wystawa rolnicza w Przemyślu", oraz w dodatku, sprawozdanie dyrekcyi rady nadzorczej i komisyi rachunkowej przedstawione ogólnemu zebraniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie dnia 30 maja 1870 r.

— W Warszawie umarł d. 9 bm. Stanisław Bogusławski, syn zasłużonego dla sceny ojczystej dyrektora teatru i pisarza dramatycznego Wojciecha Bogusławskiego. Stanisław Bogusławski również pisarz dramatyczny i aktor, urodził się r. 1805 a ukończywszy szkoły w konwikcie pijarskim, wstąpił do wojska i jako oficer walczył w r. 1830 i 1831. Po zwinięciu wojsk polskich wstąpił na scenę, a wreszcie opuściwszy ją wziął się do pióra jako autor dramatyczny i objął redakcyę *Kuryera Warszawskiego*, którą prowadził po Karolu Kuczu aż do przejścia tego pisma pod obecną redakcyę Wacława Szymanowskiego.

— D. 22 kwietnia umarł w Petersburgu jenerał Chrulew znany z czasów ostatniego powstania polskiego.

— W *Petersb. Wied.* czytamy: D. 5 (17) maja o godz. 11 wieczorem do jarosławskiego szpitalu ziemskiego przybył młodzieniec mający od 23—25 lat i oświadczył odźwiernemu, że życzy, żeby go jako rewizora z ministeryum przysłanego, natychmiast wprowadzono dla obejrzenia szpitalu. Rwetes i popłoch całym szpitalem owładnął. Posłano po dozorcę, który natychmiast się stawił blady i wystraszony, nie pośpieszywszy nawet przebrać się. Dozorca oprowadził wrzekomego rewizora po salach wszystkich oddziałów szpitala. Późno w nocy rewizya się ukończyła, lecz Kaszyńców (tak się rewizor nazywał), zażądał obejrzeć turmę i oprowadzony przez dozorcę szpitalu, dozorcę turmy, zwiedził kamery aresztantów i podziękował za wzorowy porządek. Potem dozorcy chętnie przystali na życzenie rewizora i odprowadzili go do hotelu Kokujewa (najlepszego w mieście), gdzie się rozmówić miał z nimi o sprawach służbowych. Przyjechawszy do hotelu zasiedli we trzech do herbaty, wódki i madery. Nad ranem jednak rewizor pożegnał gości, powiedziawszy im, że się powinni przygotować do najszczególniejszej rewizyi. Nazajutrz w szpitalu rozesłano miękkie dywany, a dla aresztantów tłusty barszcz (szczy) był zgotowany. Lecz tego dnia rewizor sam był aresztowanym przez komisarza Bielajewa, który od początku przebrany, śledził osobę tajemniczą i zauważył: najprzód, brudne i szorstkie ręce, niewłaściwe nietylko dla urzędnika ministeryalnego, lecz nawet dla stróża sądu ziemskiego; powtóre, przyzwyczajenie wcale nie salonowe—spluwania po każdym wypitym kieliszku. Na zasadzie tych dwóch podejrzeń Bielajew ośmielił się aresztować nieznajomego, który natychmiast odkrył swoje incognito. Był to włościanin gubernii jarosławskiej, powiatu daniłowskiego, wsi Zabolotje, Wieczyslaw syn Grzegorza Bałaszów. Bałaszów mieszkając w Petersburgu, został schwytanym na gwałtownej kradzieży i wyrokiem sądu okręgowego petersburskiego z d. 27 grudnia 1867 roku skazany do petersburskiej roty aresztanckiej, z której po upłynionym terminie uwolnionym został do miejsca rodzinnego, dokąd jednak się nie udał, lecz pierwej zrewidował szpital i turmę.

— Straszny pożar, który zniszczył niemal całe przedmieście Pera w Konstantynopolu, wszczął się d. 5 marca przy ulicy Walide-Czesme (walide znaczy sułtanową matkę). Cała dzielnica między ulicami Czesme, Diambar, Kawas-Baszy, wałem i ogrodami Tatawola i Kasyma paszy, ulicą Amalii Czesmy, główną ulicą Pera i ulicą Taksim zgorzała. Dzielnica ta ma przestrzeni około kilometr kwadratowy (tj. przeszło półćwierci mili w czworobok) i obejmuje obok wielkiej części domów murowanych, także dużo bud drewnianych lub lepianek. Ogień powstał w głównej ulicy, gdzie około 50 kamienic zgorzało. Ulice Taksim, Bachiar, Misk, Imam, Sakiz-Agacz i inne zamieszkałe niemal wyłącznie przez bogatych Ormian, były tego dnia jako w niedzielę zupełnie opuszczone, zwłaszcza, że Ormianie obchodząc w tym dniu 10tą rocznicę konstytucyi swojej zrobili wielką wycieczkę. Również inni mieszkańcy opuścili w tym dniu domy dla użycia świeżego powietrza. W jednej z okolic spalonych mieszkali wyrobnicy włoscy, także w tym dniu niesiedzący w domach. Szczególniej zadziwiającą jest rzeczą, że pożar powstał właśnie w tej części miasta, która jest najlepiej zabudowaną i gdzie jest najmniej domów drewnianych, tudzież, że dom poselstwa angielskiego zgorzał, który jest otoczony wysokiemi murami.

Pożary w Stambule są rzeczą dość zwykłą. Kilkadziesiąt domów zawsze w pierwszym lepszym pożarze idzie na pastwę płomienia, ale to właśnie z powodu wąskich ulic, wielkiej liczby drewnianych domów i kramów, dowolności w użyciu drzewa w domach nawet murowanych, braku murów ogniotrwałych, a wreszcie z powodu przesądów lub apatyi. I tak, do rzędu przesądów należy, że muzułmanie nie użyją nigdy wody morskiej do gaszenia pożaru; a oprócz apatyi wrodzonej przyczynia się do obojętności i to, że ci, co nie są zagrożeni pożarem, liczą na zysk, jaki ztąd ich czeka, gdy ich współzawodnicy zniszczeją. Również różnice wyznań wpływają na obojętność obrony od ognia. Istnieje straż ogniowa i dość dobrze jest urządzoną, lecz mało ona pomoże, skoro każdy pożar przybiera niebawem rozległe rozmiary. Tym razem jednak pożar przeszedł wszystkie pamiętne pożary od lat kilkudziesięciu i nawiedził część miasta przez chrześcijan zamieszkaną.

Wielce niezgodne są doniesienia o liczbie spalonych domów, tak, iż nawet liczono ich więcej, niż całe przedmieście ich liczy. Najbliższem prawdy jest zapewne doniesienie urzędowe, według którego liczba domów spalonych wynosi około 3,200.

Telegram z Konstantynopolu z d. 11 czerwca donosi: Do dzisiaj rano konsulaty rozdały wsparcie krajowcom swoim, a mianowicie: 366 rodzinom włoskim, 95 austryackim, 98 francuskim, 85 maltańskim (poddani Anglii), 8 rosyjskim, tudzież kilku tysiącom rodzin greckich oraz tureckich. Między zabitemi znajduje się siedmiu Austryaków, dwóch Prusaków, reszta zaś Greków i Turków.

— Dnia 11 czerwca przed południem krople dżdżu, zaś dnia 12 całe popołudnie deszcz. Termometr d. 11 doszedł do + 16°.0 od + 8°.6, zaś dnia 12go do + 14°.2 od + 6°.6 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 13 czerwca stan jego był 331.95, termometru + 7°.2 R. Wiatr zimny północno-zachodni.

— We wtorek dnia 14go czerwca, Śgo Bazylego wyznawcy.

TEATR. Onegdaj przedstawiono w teatrze tragedyę Goethego w 5 aktach p. n. *Egmont*, przerobioną na scenę przez Szyllera. Treść jej znana równie zwolennikom literatury jako dzieło wielkiego poety, jak publiczności z dawniejszych przedstawień. Jest to tragedya czysto polityczna w ścisłem słowa tego znaczeniu, osnuta na tle wiernie historycznem z czasu rządów Filipa nad Niderlandami w połowie wieku XVI. Osnowa wypadków uderza pewną analogią z ostatnią epoką rządów rosyjskich na Litwie. Prześladowania religijne, żelazny despotyzm, milionowe krwawe ofiary, których ta najnieszczęśliwsza część naszej ojczyzny była pastwą za wielkorządztwa Murawiewa i jest jeszcze dotąd, są jakby powtórzeniem tylko na większą skalę, owych scen, jakich teatrem były przed trzema wiekami Niderlandy, za tyrańskiego gospodarstwa tamże nieubłaganego księcia Alby.

Widocznym było zamiarem niemieckiego poety przedstawić w tragedyi tej ducha czasu i położyć całą wagę na wypadki polityczne, epizod bowiem miłości Egmonta do Klary, który się staje osią dalszej akcyi, wpleciony jest w całość dla udramatyzowania jej, dla nadania żywszej barwy suchej treści, dla scharakteryzowania nieograniczonego choć bezsilnego poświęcenia kobiety.

Przedstawienie takiej tragedyi jak *Egmont* wymaga wielkiej sceny, świetnych przyborów i doskonałej, jednolitej gry, aby zajęcie spotęgować i wywrzeć należyty efekt. Czy scena nasza nie bogata w tego rodzaju warunki, mogła temu podołać, odpowiedź łatwa, niemniej jednakże jest pewnem, że gra w najgłówniejszych rolach, a mianowicie w roli Klary, każdej wielkiej scenie przyniesćby mogla zaszczyt. P. Modrzejewska równie w chwili, gdzie Klara, z całą naiwnością podziwia piękny strój Egmonta, bawi się zawieszonym na jego piersiach złotym runem, i tak czule, tak rzewnie, a razem z taką prostotą maluje miłość swoją, jak w owym uroczystym momencie, gdy się dowiaduje o uwięzieniu kochanka i silna tylko uczuciem chce stawić napróżno zaporę tyranii, chce lud podburzyć aby wyrwać Egmonta ze szponów przemocy, a w końcu nie mogąc go ratować trucizną życie sobie odbiera, p. Modrzejewska, powtarzamy, oddała te dwie tak różne sytuacye z taką prawdą, że przenikniona wrażeniem publiczność dała się kilkakrotnie porywać zapałowi, tłomacząc go przerywającemi rolę gorącemi oklaskami.

Egmont, ów bohater z pod Saint-Quentin i Gravelines, niegdyś dworak a później ulubieniec ludu, wielki pan z wszystkiemi jego przymiotami i narowami, nie łatwą jest ze wszechmiar postacią do oddania. P. Feliks Benda nie powiemy aby stworzył ideał tej roli, lecz jak zawsze sumiennie i konsekwentnie ją wykonał, grą swoją silne nieraz wywierając wrażenie. Jedna jeszcze rola główna była bez zarzutu oddaną, to jest rola Brakenburga, w której p. Ładnowski syn znalazł stosowne pole do rozwinięcia swego talentu. Tam gdzie chodzi o odmalowanie głębokiego uczucia, artysta zwykle niepozostawia nic do życzenia. Rolę Alby wdzięczną jeżeli jest dobrze pojęta, grał p. Ortyński. Ucharakteryzowanie się, wyraz zdradzający despotę, postać cała i ruch przemawiały wielce na korzyść artysty, szkoda tylko, że dyrekcya nie szła z owemi warunkami w parze, przez co zdawało się, że artysta nie był zbyt pewnym swej pamięci. P. Józef Benda jako Buyk żołnierz

Egmonta, nie zupełnie także odpowiedział zadaniu, znów bowiem przebijała nieco afektacya. Z mniejszych rol dobrze były oddane, rola Matki Klary przez p. Ekerową, rola Jettera krawca przez p. Ekera i rola Vansena przez p. Fiszera. P. Wolski jako książę Oranii mało miał dystynkcyi książęcej. Teatr pomimo, że wystąpienia p. Modrzejewskiej zbliżają się już do kresu, nie był tak szczelnie napełniony jak się tego spodziewać było można.

Sprawy sądowe.

Kraków 10 marca.

Przewodniczący: Antoniewicz. Sędziowie: Ciechanowski, Jan Cukrowicz, Korczyński, Kasparek. Zast. prokuratora: Lubaszek. Obrońca: Dr Markiewicz. Protokólista: Kostka. Biegli w sztuce: Dr Stopczański, Dr Czyrniański, Dr Jakubowski z Wadowic, Körner.

(*Morderstwo*). Włościanie Ludwik i Maciej Bednarze stoją przed sądem obwinieni o skrytobójcze morderstwo popełnione na Wiktorze Hasie, karczmarzu w Przytkowicach pod Kalwaryą. Ludwik B. wysłużony żołnierz, średniego wzrostu, wolnym ale pewnym krokiem wchodzi do sali sądowej, Maciej B. zaś drżąco i nieprzytomnie postępuje za nim. Na żółtawo-sinej, kościstej twarzy Ludwika B. przebija zapalczywość i gwałtowność, ponuro i powoli rozgląda się koło siebie, i kiedy zobaczył tuż przy sobie na stole leżące przyrządy morderstwa, cofnął wzrok z dziwną odrazą, a duże i najeżone brwi uczyniły go w tej chwili przestraszającym. Na twarzy Macieja widać boleść i cierpienie, widać żal i skruchę; trwożnie podnosi oczy i boi się spojrzeć na sędziów i publiczność.

Wieczorem dnia 22 lipca 1869 wracali obadwaj bracia z roboty z sąsiedniej wioski do Przytkowic. W drodze rozmawiali o karczmarzu Hasie, do którego czuli, mianowicie Ludwik, żal niemały, o jakiś spadek po zmarłym ich bracie. Rozdrażnieni nieco tą rozmową, zamiast iść prostą, bliższą drogą, zeszli na ścieżkę prowadzącą do gruntów niegdyś ich brata, a teraz Wiktora Hasa, w nadziei, że tam go zastaną i przy tej sposobności trochę obiją. Na ścieżce znalazł Ludwik B. gruby kij sękaty i podniósł go jako przydatny instrument do zamierzonej operacyi.

Rzeczywiście zbliżywszy się ku gruntom W. Hasa, spostrzegli, że tenże śpi pod kopą żyta. Okoliczność ta tem bardziej podnieciła dzikiego Ludwika, a wołając: „teraz trzeba go zebrać ze świata“, przyśpieszył kroku, a nim Maciej zdążył, już otrzymał Has kilka uderzeń w głowę wspomnionym kijem. Has przestraszony skoczył i chciał się bronić, ale Maciej widząc brata w kłopocie, przyskoczył do Hasa; obalili go wspólnie o ziemię, i kiedy Ludwik przeważnie w głowę zadawał mu razy, Maciej gniotł albo kopał nieszczęśliwą ofiarę. Nadspodziewana obrona Hasa oszołomiła, jak się zdaje, Macieja tak dalece, a może też i z obawy o brata, że tak długo i tak mocno sam a potém i z Ludwikiem przygniatali i tłukli Hasa, dopóki tenże ducha nie wyzionął pod ich razami.

Wtedy wziął Ludwik B. zwłoki zmarłego na ramię i zaniósł aż na pola sąsiedniej wioski, gdzie go wspólnie z Maciejem na prędce i ledwo trochę ziemią przysypanego zostawili. W drodze ciężarem zmarłego i szamotaniem się poprzednim utrudzony odpoczywał Ludwik B. kilkakrotnie, rzucając ciało na ziemię, a wśród tej strasznej podróży zgubił swój kij sękaty i kaftanik Hasa, znaleziony nazajutrz przez jego własnego syna. Morderstwo trwało pół godziny; grzebanie, umywanie się morderców i obmywanie siekier i łopaty, których prawdopodobnie także używali, zabawiło ich do rana. Ztamtąd udali się do domu, Ludwik B. był jak najspokojniejszy, a Macieja od chwili śmierci Hasa wyrzuty sumienia dręczyły nieustannie.

Na drugi dzień, kiedy wieść się rozniosła o zamordowaniu Hassa, ujęto natychmiast Macieja i Ludwika Bednarzów; a ci nie tając się wcale, przyznali się do wszystkiego tak w sądzie w Kalwaryi jak i później w Myślenicach, opisali przebieg sprawy jak najdokładniej, i chociaż w osobnych uwięziono ich kaźniach, zeznania ich najzupełniej zgadzały się z sobą.

Dopiero przybywszy do szkoły wyższej niż w Kalwaryi i Myślenicach, albo jak niektórzy chcą nazywać akademii tj. do kryminału krakowskiego, nauczeni od towarzyszów wyparli się prawie wszystkiego.

Dzisiejsze kłamliwe zeznanie Ludwika B. miało jedynie na celu, jak to widać było z toku rozprawy, aby całą winę przyjąć na siebie, a brata Macieja uwolnić.

Obdukcya sądowa wykonana na zamordowanym wykazała, że oprócz śmiertelnej rany w głowie, miał potarganą wątrobę na drobne kawałki, serce rozdarte, żebra 33 razy złamane i wiele jeszcze innych mniejszych uszkodzeń.

Zeznania świadków zgadzały się z sobą najdokładniej. Ciekawą podnieść nam tu wypada okoliczność, że żona Ludwika B. w parę dni po uwięzieniu męża, kiedy już jawną było rzeczą, że nie kto inny, tyko szwagier i mąż są mordercami, sama dobrowolnie zgłosiła się do sądu i oświadczyła, że otrzymała list od męża, w którym ją wzywa, aby szukała dla niego obrońcy, bo inaczej czeka go szubienica i dodała, ażeby go sąd pilnował, żeby mu nie pozwolił umawiać się z bratem Maciejem bo niezawodnie zacznie teraz kłamać w zeznaniach. Przy konfrontacyi nie chciała przecież w oczy powtórzyć tego mężowi.

Bolesno było widzieć żonę Wiktora Hasa, matkę sześciorga drobnych dzieci, która zobaczywszy krwią zaschłą splamione suknie męża, zanosiła się od łkania i rozpaczy; a po skonfrontowaniu świadków i po przeczytaniu zeznań świadków nieobecnych zabrał głos z. prokuratora, a udowodniwszy, że według istniejących przepisów Maciej i Ludwik Bednarze winni są zbrodni morderstwa, postawił wniosek kary śmierci przez powieszenie.

Wniosek ten przeraził Macieja B., który płacząc drżał widocznie, Ludwik B. dosyć obojętnie spoglądał tymczasem na obrońcę.

W trafnej i dosadnej przemowie, używszy wszystkiego, co tylko było możliwem, podniosłszy wszystkie okoliczności łagodzące przedstawił obrońca sądowi M. i L. Bednarzów do wniosku o ułaskawienie od kary śmierci.

Sąd po półgodzinnej naradzie zgodził się na wniosek z. prokuratora i uznał Macieja i Ludwika Bednarzów winnymi zbrodni morderstwa i skazał obydwóch na karę śmierci przez powieszenie.

Kraków 13 czerwca.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 14 czerwca: Józefa Miotły o kradzież; Bartłomieja Grycha Wojciecha Wilka o kradzież; Antoniego Czecha o zabójstwo.

We środę d. 15 czerwca: Jędrzeja Pieneckiego o ciężkie obrażenie ciała; Jędrzeja Kuglika i Szymona Lataka o ciężkie obrażenie ciała; Aloizego Hirschbergera o kradzież.

W piątek d. 17 czerwca: Jana Sztandera i dwóch wspólników o kradzież; Pawła Susa o kradzież; Ludwika Bazylewcza o ciężkie obrażenie ciała.

W sobotę d. 18 czerwca: Ludwika Koniecznego i dwóch wspólników o kradzież; Piotra Głąbia o kradzież; Franciszka Datona o kradzież.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego.

Ministerstwo rolnictwa wyznaczyło dla zachodniej części Galicyi na rok 1870 kwotę złotych austryackich 1100, na zakupno buhajów ras ulepszonych i rozdania tychże w celu podniesienia hodowli, do użytku hodujących bydło. Wprowadzenie w życie rozporządzeń w tym względzie ministerstwa poleconem zostało Komitetowi Towarzystwa.

Komitet przeto następujące powziął uchwały:

Ponieważ hodowla bydła wtedy jedynie odpowiednie może gospodarzowi przynosić korzyści, jeżeli rasa i właściwe tej rasie przymioty miejscowym odpowiadają stosunkom, w kraju zaś naszym znaczne pod względem klimatu, gleby i położenia zachodzą różnice, uznał Komitet za stosowne, aby zakupić buhaje ras rozmaitych, a rozdając je, do tych się różnic zastosować.

Według nabytego doświadczenia najodpowiedniejszemi stosunkom naszego kraju okazały się rasy zagraniczne: holenderska, algauerska, ayrshirska (szkocka), tudzież bydło krajowe przez staranną hodowlę, bez przymieszania krwi obcej poprawione. Komitet do tych wyłącznie ras ograniczyć się przy zakupnie buhajów postanowił.

Zważywszy, że w wyborze zwierząt rozpłodowych głównie pochodzenie należy mieć na względzie, Komitet postanowił ograniczyć się przy zakupnie buhajów do tych jedynie obór, które znane w kraju z wieloletniej starannej hodowli, dają dostateczną rękojmię tak pod względem czystości krwi, jakoteż starannego brakowania.

Buhaje zakupione z funduszu przez ministerstwo wyznaczonego, rozdane będą zgłaszającym się gospodarzom pod warunkiem przyjęcia i spełnienia następujących zobowiązań:

1) Wzięty do użytku buhaj, będzie starannie utrzymywany i dobrze żywiony. Mianowicie w zimie dostawać będzie dziennie, prócz słomy i warzywa, garniec owsa i 10 funtów wagi wied. dobrego siana lub koniczu, w lecie zaś garniec owsa, obok dostatecznej ilości karmy zielonej.
2) Siły jego nie będą nadużywane. Przypuszczanym być może w pierwszym roku do 30, w latach następnych nie więcej, jak do 50 krów.
3) Gospodarz, któremu buhaj do użytku powierzonym zostanie, przypuści, po zaspokojeniu potrzeb własnej obory, sąsiadów bezpłatnie do korzystania z rzeczonego buhaja w granicach punktem 2gim wskazanych.
4) Prowadzonym będzie dokładny dziennik puszczania buhaja.
5) Gdy buhaj do rozpłodu stanie się niezdolnym, posiadacz onego zawiadomi o tem Komitet Towarzystwa, który zarządzi, co uzna za stosowne.
6) Odbierający do użytku buhaja gospodarz, podda się ścisłej kontroli Komitetu pod względem dotrzymania wszystkich powyższych warunków. Komitetowi kontrolę tę przez mianowanego do tego, w sąsiedztwie mieszkającego, delegata wykonywać wolno.

Uchybienie któremukolwiek warunkowi pociąga za sobą odebranie buhaja, tudzież wynagrodzenie szkody, jakaby ztąd dla funduszu wyniknąć mogła.

Buhaje, które po upływie czasu stałyby się niezdatnymi, sprzedane będą na rzecz funduszu dalszego zakupna.

Komitet mając około 8 buhajów do rozdania, wzywa niniejszem gospodarzy, którzyby pod powyższymi warunkami buhaje do użytku przyjąć chcieli, aby się najdalej do 15 lipca r. b. do biura Towarzystwa rolniczego krakowskiego z żądaniem zgłosili.

Kraków d. 8 czerwca 1870 r.

Prezes *H. Wodzicki.* Sekretarz *J. M. Jawornicki*

Nowy Targ 7go czerwca.

Żyto 4·20, jęczmień 3·28, owies 2·22, groch 4·39, ziemniaki 1·50, koniczyna 34·—, drzewo twarde 5·90, miękie 4·50, mas okowity 1·20, masła 1·—.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 13go czerwca.

HOTEL POLLERA: P. Krepe kupiec z Liśnitz, A. Bednawski z Galicyi, B. Grewe z Poznańskiego, Tadeusz Tarasiewicz ze Lwowa, Ludwik Karśnicki z Mielca, Aleksander Kincel właściciel dóbr z Warszawy, Maurycy Szymanowski właściciel dóbr z Galicyi, Ludwik Kugler z Moczydła, M. Frycz kupiec ze Steinau, Franciszek Hausmann z Leitmeritz, Franciszek Jelicek z Czech, Teodor Kraus kupiec z Wiednia, Stanisław Skaławski z Poznańskiego, Edmund Bitinger Dr medycyny z Aschafenbergu, D. Kowalewski z Kongresówki, Karol Janko z Galicyi, F. Daszyński ze Zbaraża, Adolf Moniuszko z Grodzińska, Bolesław Kaluski z Wysokiej, T. Halbrok kupiec z Düren, Herszberg kupiec ze Lwowa, E. Umiński właśc. dóbr z Bolęcina. hr. Łoś właś. dóbr z Bobina, hr. Łoś właściciel dóbr z Zagorzan, E. Solecki z Galicyi, X. Ludwik Katyński z Brzyska, Bronisław Płoński z Podola, X. Józef Dąbrowski z Moszczan.

HOTEL DREZDENSKI: Bronisława Gauliowa z Warszawy, Zenon Dunin właścicielka dóbr, Leonard Serafiński notaryusz z Bochni, Stanisław Ostrowski ze Lwowa, Wojciech Jankowski właśc. dóbr z Galicyi, Adela Boniarowa z Kongresówki, Henryk Schwarz kupiec z Berna. S. Tugendhat kupiec z Berna, Albina Duninowa właścicielka dóbr z Galicyi, Jan Pentzel właśc. dóbr z Kongresówki, Artur Złotnicki z Galicyi.

HOTEL SASKI: Zygmunt Fudakowski z Warszawy, Jan Baum właśc. dóbr z Kopytówki, Stanisław Orzechowski z żoną i córką, Aleksy Neko z Rosyi, Józef Günther i Konstanty Czubiński z Miechowa, hr. Ludwik Famienicki z Petersburga, Gustaw Hartei kupiec z Wrocławia, Jan Gorajnow z żoną z Miechowa, Eugeniusz Żurowski z żoną z Rosyi, Jan Lizak z Galicyi, Zygmunt Raciborowski ze Lwowa, Ludgarda Rylska z Ukrainy, Tadeusz Władysław Andrzejkowicz właśc. dóbr z gubernii grodzińskiej, hr. M. Żelińska właśc. dóbr z Galicyi, Adolf Jordan wł. dóbr z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 11 czerwca. Wydział finansowy izby deputowanych postanowił wreszcie zniżenie czasu służby pod bronią dla piechoty na 8 miesięcy, zwinięcie obu pułków kirasyerów, zniesienie całości pułków (pozostawiając bataliony bez łączenia ich w pułki), przez coby wszystkie posady pułkowników i podpułkowników znikły.

Monachium 11 czerwca. Dziś znów głoszą o podaniu się ministra wojny jenerała Pranckha do dymisyi, coby nastąpiło, gdyby izba przystała na wnioski swojego wydziału finansowego pod względem znacznego zmniejszenia wojska.

Bern 11 czerwca. Wymiana depesz z rządem włoskim z powodu wychodźców z Szwajcaryi do Włoch wdzierających się, ukończona, i nie pozostała między obu rządami żadna drażliwość, gdyż gabinet włoski używał w pismach swoich bardzo umiarkowanego języka.

Paryż 10 czerwca wieczór. Interpelacya deputowanego Mony o kolej żelazną S. Gotarda, odłożoną została na żądanie ministra spraw zagranicznych do 20go b. m. Ciało prawodawcze odroczyło się do poniedziałku.

Paryż 10 czerwca. Książę Napoleon pożegnał się dziś z Cesarzem przed swoim wyjazdem. *Le Temps* donosi, że German Casse obwiniony o udział w spisku, przebywał już pięć tygodni pod śledztwem, a dopiero wczoraj pierwszy raz był przesłuchany, poczem wypuszczono go na wolność.

Paryż 11 czerwca. Girardin uderza dziś w *La Liberté* na projekt rządowy względem stępla od gazet. — Ledru Rollin przybył tutaj. — Ollivier otrzymał od rejenta hiszpańskiego order złotego runa.

Paryż 11 czerwca. Książę Gramont wniósł wczoraj w Izbie zmiany traktatu pocztowego z Hiszpanią, zawartego przez Olliviera podczas krótkich jego rządów jako ministra spraw zagranicznych. Rada ministrów postanowiła wnieść u Cesarza amnestyę drukową z okazyi nowej ustawy drukowej.

Paryż 11 czerwca. Mniemają tu, że we Włoszech zanosi się na wielki ruch rewolucyjny. Wczoraj podpisano tu umowę, na mocy której przedsiębiorstwo telegrafu atlantyckiego francuskiego zrzeka się przywileju swego co do związku telegraficznego między Ameryką a Francyą.

Florencya 10 czerwca. Senat zatwierdził budżet spraw wewnętrznych, i zaczął obrady nad budżetem wojny. Jen. Govone minister wojny odpowiadając p. Digny, rzekł, iż 119 tysięcy żołnierzy wystarczy dla bezpieczeństwa publicznego. Minister Lanza zapewnia, że rząd rozwinie największą energię dla stłumienia ruchów wichrzycieli.

Florencya 10 czerwca. Rząd dowiedział się o zamiarze wzniecenia powstania w Tyrolu włoskim i Istryi. W kraju weneckim wiele osób aresztowano.

Madryt 10 czerwca. Dwuznaczne oświadczenia Prima mówią mniej więcej: Prim nie chce przedłużać obecnego stanu tymczasowości, również przeciwnym jest restauracyi i polityce awanturniczej; wolność nie jest zagrożoną tak dobrze pod republiką, jak pod królewskością, a rząd nie ma dziś kandydata do tronu i jutro mieć go jeszcze nie będzie.

Madryt 10 czerwca. Dziś wieczór odbędzie się zgromadzenie zwolenników Espartera i księcia Montpensiera (zapewne osobno). Mówią, że ci ostatni postawią jutro w izbie kandydaturę księcia Montpensiera, a w razie odrzucenia jej zażądają, aby rejentowi Serrano nadać przywileje królewskie. Jutro na zgromadzeniu kortezów ma dać Prim wyraźne oświadczenia.

Madryt 11 czerwca. Na posiedzeniu kortezów Prim oświadczył, iż czterech kandydatów jednego po drugim wyszukiwał, ale bez skutku (zapewne księcia Tomasza Genueńskiego, księcia Fryderyka Hohenzollern-Sigmaringen, króla Ferdynanda Portugalskiego ojca, a czwartego może króla Ludwika Portugalskiego. *Red.*); może w ciągu trzech miesięcy znajdzie nowego. Nie będzie nim jednak książę Alfons Burboński (książę Asturyi) gdyż nigdy Burboni nie mogą liczyć na jego pomoc. Bronić on będzie zawsze wolności silną dłonią. Celem rządu wobec Portugalii było skojarzenie federacyi monarchicznej obu narodów, zachowując dla każdego z nich odrębność. Prim zapewnia deputowanych, że nie ma obawy niepokoi podczas bezkrólewia. Rios Rosas żąda, aby stan tymczasowy skończył się. Posiedzenie izby zamknięte bez żadnej w tej sprawie uchwały.

Lizbona 10 czerwca. Donoszą z Rio Janeiro z d. 17 maja: Ministeryum zapytane w izbie o zniesienie niewolnictwa, odpowiedziało, że jak na teraz nic w tej mierze przedsiębrać nie zamyśla, lecz całemi siłami wspierać będzie prywatne starania. Reprezentanci Brazylii, konfederacyi Argentyńskiej i Uragwai, zebrani w Buenos Ayres, porozumieli się co do warunków traktatu pokoju z Paragwają. Wojna domowa trwa ciągle w konfederacyi Argentyńskiej i w Uragwai.

Belgrad 11 czerwca. Obóz został zwinięty. Cwiczenia wypadły bardzo świetnie. Onegdaj książę dowodził wojskiem, które miało piękną postawę.

Belgrad 11 czerwca. Dziś w rocznicę zabicia księcia Michała odprawionem zostało w kościele metropolitalnym nabożeństwo żałobne w obecności księcia Milana, rejencyi i ciała dyplomatycznego. Rząd układa się z Austryą względem zmiany kapitulacyi i traktatu o wydawanie zbrodniarzy.

Centralny komitet wyborczy na Galicyę zachodnią rozpoczął już działalność swoją i wydał dwie odezwy, które powyżej zamieszczamy. Również odbywały się wczoraj pod przewodem prezydenta miasta Dr Dietla, obrady nad zwołaniem zgromadzenia celem wybrania komitetu wyborczego na miasto Kraków.

Dzienniki lwowskie (z których *Dziennik Polski* nas nie doszedł) zajmują się jeszcze ukończonym zjazdem stronnictw postępowych. Podajemy powyżej sprawozdanie komisyi z uchwał przyjętych i nieprzyjętych w tem zgromadzeniu. Z przebiegu kilku posiedzeń nie powtarzamy sprawozdań, ograniczając się na opisach otrzymanych w listach lwowskich; albowiem nie chcemy się narażać na sprostowania, jakie widzimy w *Gaz. Narod.*, z czego znów wnosić wypada, że sprawozdań „stenograficznych“ przez *Kraj* podanych nie miały wszystkie pisma. Zresztą z przeminięciem samego zjazdu i zajęcie się nim minąć musiało.

W Wiedniu sprawa wyborów lubo w dziennikach żywo traktowana, w rzeczywistości według doniesień, jakie mamy, natrafiła na pewną apatyę. Nie dziwiłoby nas wcale, aby z pewną obojętnością przystępowano do wybrania nowej Rady państwa, która według wszelkiego prawdopodobieństwa na nową przeznaczona jest próbę. A przecież starać się należy, aby jak najlepiej wypadła, aby prócz próby, stała się oraz krokiem, któryby raz organizacyę monarchii na taką wprowadził drogę, na którejby to wielkie i żywotne zadanie rozwiązanem być mogło.

Od niejakiego czasu ponawiały się po dziennikach osobliwie wiedeńskich centralistycznych telegramy berlińskie, które znów odwrotnie szły z Wiednia do Berlina z doniesieniami o krokach dyplomatycznych z powodu stanowiska Galicyi do monarchii austryackiéj. Wyrażaliśmy już wtedy naszą wątpliwość z tego powodu, uważając te wieści za manewr już nieraz powtarzany, np. gdy hr. Gołuchowski został ponownie namiestnikiem, tudzież gdy hr. Alfred Potocki został prezesem ministrów. Dziś berlińskie bióro telegraficzne przynosi z Wiednia zaprzeczenie tym pogłoskom w tych słowach: „Doniesienie tutejszych dzienników o wymianie not dyplomatycznych między Wiedniem, Berlinem a Petersburgiem względem stanowiska Galicyi do państwa Austryackiego, poczytanem jest w sferach dobrze świadomych rzeczy za zupełnie bezzasadne.“

Tymczasem wieści te posłużyły hr. Bethlenowi w jego *Dyplomatycznym Tyyodniku* do silnego uderzenia na to, co nazywa „polskiem w Austryi gospodarstwem.“ Czytając ów namiętny a może jeszcze więcej tendencyjny artykuł, zdawaćby się mogło, że w Austryi Polacy rządzą. Wiemy, czy tak jest. P. Bethlen powiada, że zaledwie emigracya polska czynność swą w Austryi rozwinęła, a zaraz czuje p. Bethlen, że grunt się pod nogami trzęsie w Austryi i Węgrzech. Zaprawdę słaby grunt, skoro tak mało potrzeba, aby się zatrząsł. Kto za wiele chce dowieść, nie dowiedzie niczego. Aby Rosyę, którą p. Beust chce niby Austryi na kark sprowadzić, jako tako zaspokoić, trzeba, pisze p. Bethlen, wpływem słowiańskim w Austryi wpływ polski zrównoważyć, a więc dać należne Słowianom w monarchii stanowisko, oddać prawa Czechom, w Kroacyi stronnictwo narodowe postawić na czele. Co na to dzienniki węgierskie? bo my ani słowa przeciw temu nie mamy.

Utrzymują teraz, że w Ems zapadł nie polityczny lecz małżeński sojusz W. księcia Włodzimirza syna Cara z Maryą córką księcia Fryderyka Karola Pruskiego.

Na przyszły poniedziałek postawioną jest na porządku dziennym w Ciele prawodawczem francuskiem interpelacya o udział Niemiec i Włoch w budowie kolei szwajcarskiéj S. Gotarda. Rząd miał zamiar podsunąć ministra robót publicznych Plichona do odpowiedzi na tę interpelację, aby odjąć jéj znaczenie polityczne; lecz ks. Gramont uprzedził to życzenie, oświadczając się, że da odpowiedź. Odpowiedź ta będzie przeto tyczyć się stosunków międzynarodowych. Powodem téj zapowiedzi nowego ministra spraw zagranicznych, jest prawdopodobnie obawa, jaka kroki jego cechuje, aby go nie brano za „dziadka,“ którego sobie sprowadził Ollivier z Wiednia, by podpisywał depesze i akta należące do zakresu spraw zagranicznych. Ks. Gramont chcąc okazać swoją niezawisłość od Olliviera, wniósł w Ciele prawodawczem zmiany dopiero co zawartego układu pocztowego z Hiszpaniią głównie dla tego, że Ollivier układ ten zawarł.

Okoliczności te świadczą o braku jedności i pojednawczości w łonie gabinetu. Przychodzi teraz ważna kwestya pod obrady izby, bo zmiana ustawy wyborczej, która musi pociągnąć za sobą rozwiązanie dzisiejszej izby.

Nie wiemy, jakiego nowego kandydata na tron hiszpański trzyma znów Prim w zanadrzu; pamiętamy jednak, że obiecywał kortezom dać Hiszpanii króla przed upływem maja. Minął maj a Prim powiada: Żaden z czterech przezemnie popieranych nie nadał się; zostawcie mi jeszcze trzy miesiące czasu a dam wam piątego. Wprawdzie tron hiszpański nie ma dla siebie ponęty, skoro go nie przyjął dwór włoski dla księcia Tomasza Sabaudzkiego, ani król Ferdynand tytularny król Portugalski, którego wybór mógł był przygotować powoli unię iberyjską, bez konieczności przywiedzenia jej do skutku, co byłoby następstwem wyboru syna jego króla Ludwika; lecz ze wszystkich dotychczasowych kroków Prima to jedno daje się spostrzegać, iż przewłoka w obsadzeniu tronu jest głównym jego na teraz celem. Niechby się Hiszpania oswoiła z bezkrólewiem, niechby Serrano został dyktatorem, to po nim łatwo Primowi objąć ten urząd atrybucyami królewskości wzmocniony, a który już parę razy Serrano chciał złożyć. Teraz atoli, gdy królowa Izabella zrzekła się praw swoich i wręczyła Cesarzowi Napoleonowi akt abdykacyi, zwolennicy jej a przynajmniej rojaliści mogą się energiczniej wziąść do popierania kandydatury jej syna Alfonsa. Ale też przeciw niemu najsilniej występuje Prim.

Książę Saldanha wydał okólnik tłumaczący swój zamach stanu. Spór jego z posłem włoskim spowodowany podobno wyrażeniami tego ostatniego nieprzyjaznemi zamachowi stanu, sprowadził wyjazd posła, lecz nie jest jeszcze zagodzony. Nowy władzca Portugalii obsadza tymczasem poselstwa przez swoich wiernych, a najwięcej przez krewnych. Z Paryża odwołał Ribeirę, a mianował w jego miejsce synowca swego Azenchasa.

Ruch wyborczy w Rumunii zwraca uwagę ze względu na intrygi, jakie się tam toczą. Bo nie tyle działają tam stronnictwa, co raczéj wpływy obce. Pruskie i rosyjskie intrygi główną grają tam rolę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 13 czerwca. Według prywatnej korespondencyi z Rzymu, biskup Dupanloup wśród najgłębszej ciszy zwalczał zamiar powiększenia przywilejów Papieża. Sądzą, że rozprawy nad prymatem papiezkim ukończone zostaną w przyszłym tygodniu. Już 72 mowców zapisało się do głosu przeciw nieomylności, nad którą następnie rozpoczynają się szczegółowe rozprawy.

Bukarest 12 czerwca. W Piteszczach zaszły znaczne wybryki podczas wyborów. Po wielu nadaremnych wezwaniach i gdy jeden z zwolenników Bratiana strzelił do prokuratora Ekonomo, wojsko wystąpiło i użyło broni. Czterech cywilnych zostało zabitych, 23 żołnierzy jest ranionych. Spokojność została przywrócona.

Kursa. Wiedeń 13 czerwca godz. 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa bankn. 60.35. — zjedn. dług państwa w srebrze 69·70. — Losy z r. 1860 96.30. — Akcye banku 721.— Akcye kredytowe. 253.80. — Londyn 121.—. — Srebro 118·75 — Dukat —·—.— Lombardy 193·70. — Losy z roku 1864 116.75. — Akcye franco-austr. 117·25 — Napoleony 9·68½.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 238.50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 206·—. — Akc. kol. północ. - wsch. 166.25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107.50. — Akcye banku jenerąl. 85.—. — Renta w srebrze 69·70. -- Oblig. indemniz. gal. 74·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 113·—.— Akcye anglo. banku 306 75 Akcye kol. rządow. 397·—.— Akcye kol. siedm. 172.—. — Akcye kol. Rudolfa 167·—. — Akc. kol. Pardubic. 173·75. — Akcye kol. północ. 229·—.— Tramway 210·—. — Akcye banku budowy 70·75. — Akcye kol. wschod. 97· —.— Akcye kol. Alföld. 175·75. — Akcye banku anglo - węgierskiego 94·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 13 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95	94½
Bankn. pol. 100 złr.	446¾	444
Ruble ros. za 100 rsr.	152¾	152
Talary pr. za 100 tal.	180½	179½
Bankn. pr. za 100 złr.	84	82¼
Srebro nowe austr.	120¼	119½
Dukat ważny	5 80	5 73
Napoleon d'or	9 75	9 66
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	77¼	76¾
5% „ „ „ „ „	84½	83½
Obl. indemniz. z kup.	76	75
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	240	237½
„ L. Cz. z całą wpł.	208	206
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	88 —	87 50
Wiedeń 11 czerw.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 50	60 40
5% „ „ „ sreb.	70 10	69 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 25	97 75
„ „ czeskie	96 50	95 50
„ „ węgiers.	80 50	80 —
„ „ galicyj.	75 25	74 75
„ „ bukow.	74 25	73 50
„ „ siedmg.	77 75	77 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	111 —	110 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 40	98 20
4% galicyjskie	— —	76 50
5% „	85 —	83 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 75
5% węgierskie. los.	91 —	90 75
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 75	90 25
5% Domin. pań. 120 fl.	128 50	128 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	238 —	237 50
„ „ „ 1854	91 -	90 50
„ „ „ 1860	96 40	96 25
„ „ „ 1864	117 50	117 —
„ Comorente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	162 50	162 —
„ żegl. par. na D	100 25	99 75
„ Księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palfy	30 50	29 50
„ ks. Klary . .	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy .	34 50	34 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	724 —	722 —
Zakładu kredytow.	254 —	253 90
Żeglugi par. na Dun.	592 —	590 —
Kolei półn. Ferdynan.	2300	2297
„ rządowej fr.-a	396 —	395 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	212 75	212 25
„ Pardubickiej .	174 50	174 —
„ południowej .	193 90	193 70
„ Galicyjskiej . .	238 50	238 —
„ Czerniowieckiej	207 50	207 —
Kol. węg. półn. wsch.	166 50	166 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	167 50	167 —
Akc. kol. Alf. finmań.	176 50	175 —
„ „ Kosz.-Bogum.	62 75	62 25
„ „ Siedmiogrodz.	172 75	172 25
„ „ Cisańskiej.	238 50	238 —
„ „ Wschod. węg.	97 25	97 —
Akcye Bank. ang. au.	307 75	307 25
„ „ angl. węg.	95 —	94 —
„ Zakł. kred. węg.	86 50	85 50
„ banku frank. austr	119 50	119 —
„ „ węgierskiego	55 75	55 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	110 25	109 75
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	108 —	107 —
„ dla obrot. ogól.	113 50	113 —
„ Tow. han. pł. leś.	40 —	39 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 75	94 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 —	93 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	144 25	143 75
„ „ Emis. 1867 „	144 25	143 75
Kol. połud. St. 500 fr.	117 50	117 25
„ Bony 1870-1874 6%	247 —	246 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	92 —	91 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 50	107 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 25	94 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	82 —	81 50
— — w srebrze „	97 25	96 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 50	102 —
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	98 75	98 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	84 —	83 80
„ „ „ Emisya 1867.	94 —	94 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	92 20	91 80
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	93 50	93 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 50	102 50
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	-- --	— —
„ — obrączk. .	5 77	5 75⁵
Złoto *al marco* . .	5 74	5 73
Napoleondory . . .	9 66⁵	9 66
Fryderyki	10 15	10 05
Luidory (niemieckie)	9 90	9 80
Suwerny angielskie	12 20	12 10

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	119 25	119 —
Srebro, kupony . . .	— —	— —
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 80	1 79⁵⁰
Lwów 10 czerwca.		
Dukat holenderski .	5 77	5 72
„ cesarski . . .	5 79	5 74
Półimperyał rosyjski	10 04	9 90
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 52	1 51
Talar pruski	1 82	1 81
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 40	83 90
„ „ 4%	76 25	75 80
Listy zast. banku hip.	90 60	90 25
Obligi indem. b. kup.	75 35	75 85
Akcye kol. gal. b. kup,	241 50	240 50
„ „ lwow.-czer.	208 —	207 —
Akcye Banku hip. gal.	103 50	102 —
Warsz. 10 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 46	93 96
„ „ 2 ser. „	93 13	92 80
kupon „	— —	1 86⅔
Listy zastawne nowe	93 67	93 33
kupony	— —	2 33⅓
Listy likwidac. „	76 4	75 79
kupon „	— —	11⅓—
Kolej warsz. wied „	71 50	71 —
„ warsz byd. „	73 —	72 —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	108 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w *Wieliczce:*	krakowski	7.40	7.40	—	—
w *Tarnowie:*	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w *Rzeszowie:*	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w *Przemyślu:*	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we *Lwowie:*	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:*	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Uwiadomienie.

Sekretarz Dyrekcyi Towarzystwa Sztuk pięknych, w Krakowie, ma zaszczyt zawiadomić Szanownych panów Akcyonaryuszów tegoż Towarzystwa, że

losowanie zakupionych przez Dyrekcyę obrazów

odbędzie się

we Srodę dnia 15 Czerwca r.b. o godz. 11ej przed południem,

na które się uprzejmie zaprasza.

W Krakowie dnia 13 Czerwca 1870.

A. Makowski, Sekretarz Dyrekcyi.

(1013)

Licytacya.

L. 20. S. Kr.

Odnośnie do polecenia Sądu Krajowego w Krakowie z dnia 10 Maja 1870, L. 6719, w biórze podpisanego Notaryusza przy ulicy Floryańskiej pod L. 329 l. piętro, dnia 24 Czerwca i 1go Lipca r. b., każdą razą o godzinie 10 przed południem, w drodze przymusowej licytacyi, sprzedanym będzie nakład 337 egzemplarzy dzieła pod tytułem:

„*Chemia rozbiorowa jakościowa i t.d., przez Bogdana Hoffa, Kraków 1867*,“

pod następującemi warunkami:

1. Sprzedaż nastąpi ryczałtem, z wyłączeniem sprzedaży cząstkowej.
2. Każdy z licytantów winien złożyć wadyum w gotówce 33 *złr.*
3. Najwięcej ofiarujący winien natychmiast złożyć wylicytowany szacunek w gotówce, poczem nabyty nakład wydanym mu będzie.

W razie, gdyby wyż wymieniony nakład dzieła p. t.: „Chemia rozbiorowa jakościowa i t. d.“ we dwóch pierwszych terminach za cenę szacunkową lub wyżej sprzedanym nie został, do sprzedaży niżej ceny szacunkowej w trzecim terminie dzień 15go Lipca r. b. o godzinie 10 przed południem w miejscu jak wyżej wyznaczam. (1000-1 3)

Kraków, dnia 8 Czerwca 1870 r.

Stefan Muczkowski, Notaryusz, jako del. Kom. Sąd.

Ogłoszenie konkursu.

L. 9694

Na skutek postanowienia Rady miasta Krakowa z dnia 2 Czerwca 1870 r., ogłasza się niniejszem Konkurs na posadę **Aktuaryusza**, przy Komisyi ustanowionej do uporządkowania dawnego Archiwum miejskiego, z roczną płacą *złr.* 600 w. a.

Posada ta jest tymczasowa, nie nadaje prawa do emerytury i z dniem ustania potrzeby zostanie zwiniętą.

Ubiegający się o tę posadę, winni wnieść swe podania do Rady miasta na ręce Prezydenta miasta

do dnia 1 Sierpnia 1870 r.

i w takowych wykazać: wiek, przebieg życia, znajomość języków tudzież bibliografii, historyi polskiej i dziejów miasta naszego, nakoniec praktyczne uzdolnienie.

Kraków dnia 8 Czerwca 1870.

(1001-1-3) Prezydent: ***Dietl.***

Ogłoszenie konkursu.

L. 351

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego, we Lwowie z dnia 31 Maja 1870, do L. 6881, Dyrekcya Szpitalów ogłasza Konkurs na **posadę Adjunkta** przy Oddziale II. chorób zewnętrznych w Szpitalu Sw. Łazarza z płacą roczną 400 *złr.* i dodatkiem 80 *złr.* w. a. na pomieszkanie.

Posada Adjunkta w mowie będąca udzieloną będzie na dwa lata, a przy odpowiedniem i ścisłem pełnieniu obowiązków przedłużoną być może na następne dwa lata.

Ubiegający się o rzeczoną posadę winni wnieść swoje podania najpóźniej

po dzień 24 Czerwca r. b.

do Dyrekcyi Szpitalów S. Łazarza i S. Ducha w Krakowie bezpośrednio, lub przez swoją Władzę przełożoną, jeżeli są teraz w służbie publicznej.

W podaniach wykazać należy:

1. Wiek, stan, miejsce urodzenia i przynależność państwową;
2. Stopień Doktora Medycyny i Chirurgii otrzymany na jednym z Uniwersytetów monarchii Austryacko-Węgierskiej; i
3. Władanie językiem polskim.

Z Dyrekcyi Szpitalów Sw. Łazarza i Sw. Ducha. (994-2-3)

Kraków dnia 8 Czerwca 1870.

Licytacya.

Z powodu wydzierżawienia Folwarku odbędzie się

w Toniach,

powiecie Krakowskim, sprzedaż przez licytacyę rozmaitego inwentarza, jako to: Koni roboczych, Wołów, Krów, Owiec (braków), i nierogacizny (1018-2-3)

dnia 15 Czerwca r. b.

we Srodę o godzinie 9 rano.

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego; *w Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza.* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach p I. M. Kullaka. (7-15)

Ostrzeżenie!

Dowiedziawszy się, że w Krakowie sprzedawanem bywa **naśladownictwo mojej wschodniej Bawełny na zęby**, widzę się spowodowanym ilość moich Filij w tem mieście pomniejszyć. (1021.1-5)

Prawdziwa wschodnia Bawełna na zęby, Tynktura i Proszek, będzie odtąd do nabycia w Krakowie jedynie tylko u p. ***Józefa Jahna***, w Rynku, a wszelkie we wszystkich innych Handlach pod mojem imieniem sprzedawane wschodnie wyroby są fałszowanemi i bezsprzecznie szkodliwemi.

M. M. Müller, wynalazca wschodniej Bawełny na zęby, właściciel pierwszego Wiedeńskiego głównego Składu, w Wiedniu, Babenbergerstrasse 5.

Wstrzykiwanie Galeną

leczy bez bólu w trzech dniach każdy wyciek rury moczowej, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały. Główny Skład dla monarchii Austryacko-Węgierskiej u *Wilh. Maagera* w Wiedniu, Bäckerstrasse 12. Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3 70. (637-19 18)

Ostrzeżenie.

Ponieważ dochodzą nas wieści, że niektóre Domy handlowe publicznie ogłaszają, iż utrzymują Składy naszych wyrobów, powodowani jesteśmy ogłosić, że główne Składy i sprzedaż żelaza i produktów z naszych Zakładów powierzyliśmy wyłącznie dla **Krakowa** pp. ***Tad. Tarasiewiczowi*** i ***Joach. Freylichowi***, a w **Wadowicach** p. ***Józefowi Raczyńskiemu.***

Zakłady górniczo - hutnicze w Zakopanem.

Jeneralny pełnomocnik: ***E. de Kraatz.***

(988-2-3)

Poszukuje się do nabycia **majątku, 300 — 400 morgów** mającego, korzystnie położonego. (929 2-3)

Porozumieć się można listownie pod adresem: „**A. O.** poczta Oświęcim.“

Towarzystwo gazowe Bielsko-Bialskie.

Dziesiąte zwyczajne walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów,

mających prawo do głosowania, odbędzie się

w Bielsku,

w Poniedziałek dnia 11 Lipca 1870, o godzinie 7 wieczór,

w sali Hotelu „zur Nordbahn,“

na którem wedle Statutów przyjdą pod obrady:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z upłynionego roku od 1 Lipca 1869, do 30 Czerwca 1870.
2) Oznaczenie dywidendy.
3) Wybór pięciu Dyrektorów i dwóch Cenzorów.
4) Wniosek Dyrekcyi postawienia nowego rezerwoaru gazowego, a skutkiem tego pomnożenia ilości Akcyj.
5) Wszelkie wnioski pojedynczych Akcyonaryuszów, podanych na 8 dni przed zebraniem.

Panów Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania, zaprasza się niniejszem do wzięcia udziału na tem walnem Zebraniu, z tem dołożeniem, że Karty legitymacyjne wydawane będą na 8 dni przed Zebraniem w biórze Zakładu.

Kartki do wyborów wydawane będą przy wchodzie na salę.

Dyrekcya.

Wyciąg ze Statutów:

§. 25. Na walnem Zebraniu tylko ci Akcyonaryusze mają prawo głosowania, którzy posiadają najmniej 5 Akcyj na ich nazwisko brzmiących.

Każde 5 Akcyj dają jeden głos. Więcej nad 10 głosów nie może być zjednoczonych w jednej osobie.

Każdy Akcyonaryusz mający prawo głosowania, może swój głos przelać na innego Akcyonaryusza, mającego prawo głosowania.

§. 26. Kto chce użyć swego głosu sam lub przez pełnomocnika, musi wykazać posiadanie Akcyj na swe imię brzmiących i takowe najmniej na 8 dni przed zebraniem w kasie Towarzystwa złożyć lub wykazać, że wedle statutów odpowiednia ilość Akcyj dla niego albo w jakiej publicznej kasie albo u Notaryusza złożoną jest. W ostatnim wypadku kwit depozytowy należy złożyć w kasie Towarzystwa. Na odebrane wartości wystawione będzie poświadczenie odbioru, za zwrotem którego po ogólnem zebraniu wydawane będą Akcye lub inne złożone dowody. (934-1-)

§. 36. Dyrekcya składa się z pięciu członków, którzy wybierani są na walnem Zebraniu na przeciąg lat 3.

§. 37. Wybieralnym do Dyrekcyi jest każdy Akcyonaryusz, który posiada najmniej 10 Akcyj na jego imię brzmiących.

§. 38. Z pięciu Dyrektorów mających być wybranymi, musi najmniej trzech mieszkać w Bielsku lub w Biały.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką 0 hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (6-14-)

w Krakowie: p. ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz, p. ***I. Trauczyński*** apt., p. ***M. Jawornicki***, p. ***J. Jahn*** i p. ***Jakób Goldwasse*** na Stradomiu, dom p. Deichesa — **we Lwowie:** p. ***Piotr Mikolasz***, p. ***C. Schubuth***, p. ***F. W. Królikowski***, p. ***A. Berliner***, p. ***Z. Rucker*** i pani ***Klein*** wdowa.

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.	w Jarosławiu p. J. Rohm.	w Podgórzu p. S. Schlesinger.	w Suczawie p. E. Botczat.
„ Brodach p. Gomoliński.	„ Kaliszu p. S. Hildebrand i p. J. Puchalski.	„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i p. E. Machalski	„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Brzeżanach p. B. Fadenhecht.	„ Monasterzyskach p. Lipschütz.	„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.	„ Tarnowie W. T. A. Wielogórski
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.	„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.	„ Samborze p. Kriegseisen.	„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.	„ Nowym-Targu p. G. Lauer.	„ Stanisławowie Stecher v. Sebenitz	„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Husiatynie p. A. Sadtlberger		„ Stryju p K. Krzyżanowski.	„ w Złoczowie p. O. Fadenhecht.
			„ Żółkwi p. Nahlik

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego **z Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach pierśiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniająca i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

W największym

SKŁADZIE UBIORÓW E. Sameta

w Wiedniu, Stadt Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nro I. Isze piętro, są z najwyborniejszych materyj najwytworniejsze ubiory męzkie na tę porę po znacznie niskich cenach w zapasie:

Wierzchni surdut	od 8 do 30 złr.
Ubrania prawdziwe Cheridowe . .	od 20 do 45 złr.
Ubrania wiosenne	„ 12 „ 30 „
Ubrania salonowe	„ 22 „ 49 „
Fraki i surduty	„ 14 „ 28 „
Surduty domowe i kancelaryjne	„ 4 „ 10 „

LIBERYE

w wielkim wyborze.

Niemniej poleca swój **Zakład wypożyczania ubiorów.** (49-18)

Ostrzeżenie

Oznajmiam publicznie, iż w życiu mojem żadnych wekslów nie podpisywałem, ani żyrowałem, ani też nikogo do podpisania nie upoważniałem; przeto gdyby jakiekolwiek z moim podpisem okazały się weksle lub obligi, te za sfałszowane uznaję, a nabywcy takowych sami sobie szkodę przypiszą. (1020-2-3)

Julian Gorczyński.

Najlepsze Wiedeńskie czernidło na buty

bez kwasu siarczanego

wyrobu (2103-41-48)

Stefana Fernolendta,

siostrzeńca *Franc. Fernolendta* w Wiedniu, Schulerstrasse, 21.

Świecie. Czernidło w całym

Nieodzownie potrzebne do ozdoby mieszkań, domów wiejskich, hoteli.

Dla braku miejsca za każdą cenę sprzedane będą:

900 sztuk obrazów olejnych w złoconych ramach: **Krajobrazy, Obrazy rodzajowe, Obrazy świętych i oryginalne malowidła,** po złr. 5, 6, 7, 8, 10, 15, 20 do 30 złr. (963-1-3)

250 Zwierciadeł w złoconych ramach: po złr. 7, 8, 10, 12, 15 do 50.

500 Karnisz do Okien po cent. 75. złr. 1, 1·50, 2, 2·50 do 10 złr., a to w pierwszym największym Składzie zwanym **„Industrie Bazar“ Granichstädten w Wiedniu, Graben 29**, in Innern des Trattnerhofes, gdzie zawsze jest wielki Skład nowości z drzewa, skóry i towarów galanteryjnych.

Przesyłki zamiejscowe wypełniają się szybko za pobraniem należytości.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-72-208)

Nowo emitowane

Akcye kolei Węgiersko-Galicyjskiej (Przemysko-Łupkowskiej),

nominalnej wartości złr. 200 w srebrze, **z pełną wpłatą,** przynoszące rocznego procentu

dziesięć Reńskich srebrem,

poręczone przez Rządy Austryacki i Węgierski, po każdodziennym najtańszym kursie Wiedeńskim **bez wszelkich kosztów** nabyć można w Kantorze wymiany

Alberta Mendelsburga w Krakowie.

Prospekta i opisy tejże kolei udzielają się na żądanie bezpłatnie. (983-3-)

BILLARDY,

skutkiem podjęcia się wielkich robót, aby miejsce zyskać, są tanio do sprzedania. Billardy te są szczególniej dobrego gatunku i z najlepszemi teraz wyrabianemi Mantinellami. — Rysunki przesyłają się bezpłatnie.

„Carl Halkort,

Billard- und Que-Fabricant,

Wien, Matzleinsdorferstrasse Nr. 5,“

(960-1-6)

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że pan **W. Goldwasser w Krakowie na Stradomiu,** w domu Cypresa **naprzeciwko Hotelu Londyńskiego**, utrzymuje skład naszych

Wód mineralnych,

który zawsze zaopatrujemy świeżemi przesyłkami; możemy więc ten **skład wód mineralnych** jak najlepiej polecić.

W Maju 1870 r.

C.k. Inspekcya zdrojowa **w Krynicy** F. Murdzinski. J. Machalski.
Dyrekcya zdrojowa **w Szczawnicy** . . Józ. Stefan Szalay.
Dyrekcya zdrojowa **w Karlsbadzie** . . . Henryk Mattoni.
Dyrekcya zdrojowa **w Franzensbadzie** . . Winc. Prökl.
Inspekcya zdrojowa **w Marienbadzie**, K. Staab. A. Schneider

Oprócz wyż wymienionych Wód mineralnych, są także **wszystkie inne Wody mineralne, tak krajowe jak zagraniczne** na Składzie, których w **każdym tygodniu świeże transporta** nadchodzą.

Przesyłki załatwiam jak najpunktualniej za pobraniem należytości.

Ceny, czy dla kupujących hurtownie czy cząstkowo, bardzo umiarkowane.

Opis źródeł dodaję bezpłatnie. (920-2-3)

W. Goldwasser,

na Stradomiu, domu Cypresa,

naprzeciwko Hotelu Londyńskiego.

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:

Allemania	w Środę	15 Czerwca	rano
Holsatia	dto	22 Czerwca	rano
Silesia	dto	29 Czerwca	rano
Westphalia	w Środę	6 Lipca	rano
Cimbria	dto	13 Lipca	rano
Hammonia	dto	20 Lipca	rano

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165**, druga kajuta tal. **100**, Międzypokład **55** tal.

Cena przewozu towarów: Ł. 2. od beczki o 40 stopach sześćsciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (28-25-)

Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff.“

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Neuer Markt Nr. **17** i p. ***I. Kihaecsahütz*** w KRAKOWIE.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*